

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 0,40 N.F.

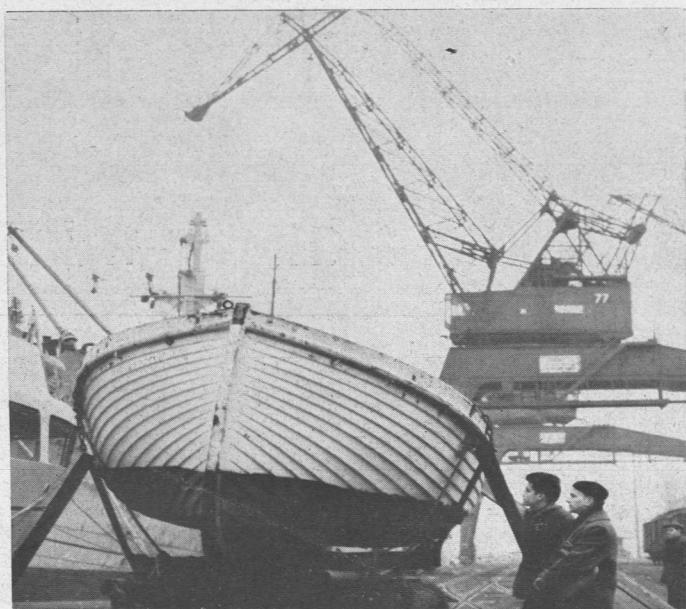


Nr. 3 (119) ★ 17 JANVIER
STYCZEN 1960

FP 2373



FILM
TY
GOD
nia



Słynna „Chatka Puchatków” została przywieziona do Gdyni i znajdzie się w tutejszym Muzeum Morskim.



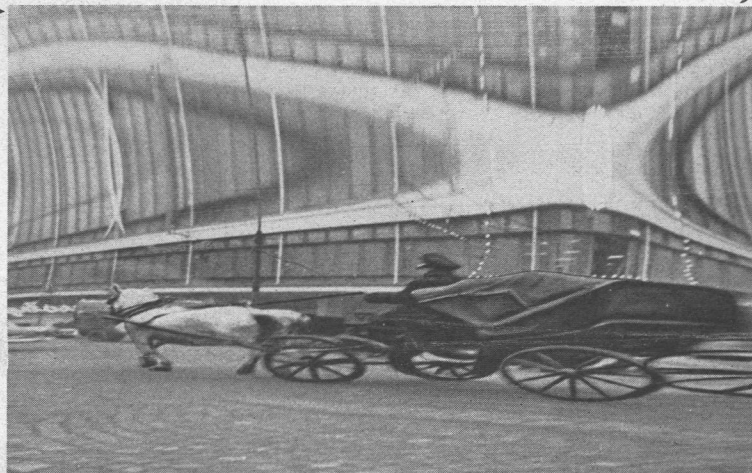
Nowy film o Napoleonie kręci obecnie w studiach Joinville reżyser Abel Gance. Film nosi tytuł: „Austerlitz”. Rolę Napoleona kreuje Pierre Mondy. Na zdjęciu scena z filmu: Pierre Mondy (z lewej) i Jean Berger.



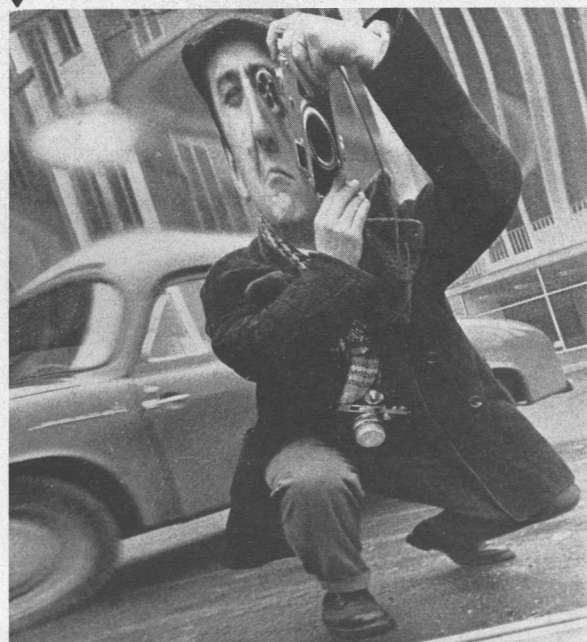
Tragiczny wypadek wydarzył się w Marsylii. Czterdziestometrowy dźwig zwałił się na podwórzu przedszkola, akurat w miejscu gdzie ustawiały się dzieci. Czterech chłopców zostało zabitych na miejscu, piąty ciężko ranny.



W polskich Tatrach są znakomite warunki narciarskie. Na zdjęciach: U góry, Hala Gąsienicowa pokryta śniegiem. Obok: kolejka linowa na Gubałówkę przewozi narciarzy i amatorów zimowego słońca.



A oto Warszawa w karykaturze fotograficznej. Leonard Dudley nie chciał zdradzić technicznej tajemnicy swego obiektywu. Obok: Zdjęcie nazwane „Zaczarowana dorożka” (dorożka przed Domem Towarowym. Niżej: fotograf przy pracy i Marsjanie w Warszawie.



Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 1.000 fr.

Nadesłała w ubiegłym tygodniu
p. Krystyna Oberbek.

PRZYPOMINAMY —
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie.

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 FN.
półrocznie: 7 FN.
rocznie: 13 FN.

Przedstawiciel w Belgii
O. KUC,
LIEGE, — 90, rue Lumiere
C. C. P. 66.69.45 Liege

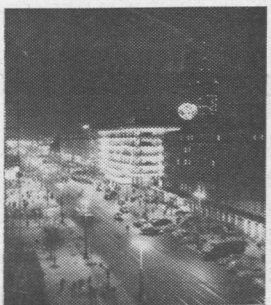
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 65 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

**dzisiaj
w numerze**

	Strona
Mała gazeta wiel- kiego świata	4
Ewa ma półtora roczku	5
Wielki konkurs noworoczny	5
List z kraju	6
Szabla z St-Paul	8
W mieście kobie- cych nadziei	9
17 stycznia 1945- 1960	10
Ulica Bliska	12
Michalinka	13
Gwiazdki	15
Usługi praktyczne	16
Sport	17
Powrót	19
„Krzyżacy”	20

**nasza
okładka**

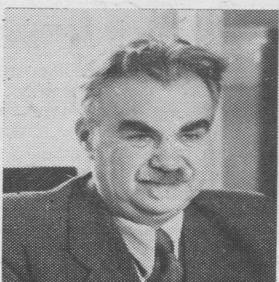
17 stycznia mija piętnas-
ta rocznica wyzwolenia
Warszawy. Miasto powsta-
łe z ruin dziś tętni życiem
i pracą. Patrz str. 10-11.



50 J C Ó W WSPOMINA I ŻYCZY



Marian Spychalski



St. Tołwiński



Jerzy Albrecht



Janusz Zarzycki



Z. Dworakowski

BYŁO TO PIĘTNASTCIE LAT TEMU, 17 stycznia 1945 roku. Z okrutnym bilansem wojny i okupacji witała Warszawa wyzwolenie. Tam, gdzie niegdyś znajdowała się stolica Polski, rozciągała się pustynia zgłiszcz i ruin. Ale miasto zerwało się do życia i niby legendarny Feniks potrafiło odzyskać swą świetność. Z okazji piętnastolecia wyzwolenia stolicy mówić będą o swych przeżyciach z nią związanych oraz o życzeniach dla Warszawy — ojcowie miasta:

Zacząć trzeba jednak jeszcze przed wyzwoleniem, kiedy Zarząd Miejski — którym kierował pierwszy po wojnie Prezydent Warszawy, a obecnie Minister Obrony Narodowej, generał dywizji Marian Spychalski — mieścił się zaledwie 400 metrów od linii frontu, urzędnicy municypalni wybierali się na głębokie tyły. Zarząd miasta stołecznego Warszawy mieścił się bowiem tuż po wyzwoleniu Pragi w gmachu dyrekcji kolei przy ulicy Wileńskiej.

Nielatwe było życie stu tysięcy mieszkańców tego skrawka miasta pod stałym ostrzałem pocisków i bomb. A jednak pod gradem kul miasto zaczęło wracać do normalnego życia: pierwsze próby w teatrze, pierwszy po wojnie stołeczny dziennik („Życie Warszawy”), pierwsza produkcja w fabrykach. Załoga fabryki Wedla odmuruwała ukryte przed Niemcami resztki surowców i dzieci na gwiazdkę otrzymały cukierki. Zakłady Schichta dostarczyły prażanom warszawskiego mydła.

Najpewniejszą monetą obiegową w mieście były przydziały artykułów żywnościowych: chleba i konserw „Swinaja tuszonka”. W tej walucie wypłacano pensje. Ale w siedzibie Zarządu Miejskiego było coraz bardziej niebezpiecznie. Kilku urzędników, między innymi inżynier Lis, zostało zabitych. Toteż magistrat został przeniesiony o 700 metrów dalej od frontu. Następne przenosiny odbyły się już na drugi brzeg Wisły.

Mówi Marian Spychalski:

— Szliśmy — wspomina te chwile generał Marian Spychalski — grupa ludzi z Prezydium Rady Narodowej i Ludowego Wojska Polskiego — do wolnej a martwej Warszawy z niepokojem. Ktoś z nas nagle krzyknął i wskazał pod nogi. Jednym ze stopni były zamrożone zwłoki naszego żołnierza. A przed nami głuche ruiny, dymy w różnych punktach zniszczonego miasta: z rozwalin kościoła św. Aleksandra, z pionącego pałacu Staszica, z Bristolu. Szliśmy milcząc Książęcą, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem między gruzami wśród pożarów. Nagle, gdzieś spod ruin, wypeliła niesamowita postać ludzka. W martwej ciszy zarożnięty, ondarty mężczyzna biegł ku nam z łkaniem i krzykiem: „Niech żyją Polacy”...

— W wyzwolonej 17 stycznia 1945 roku Warszawie, mimo ogromu klęski, odzwały nadzieje i otucha w polskich sercach. Kiedy wezwano mieszkańców Pragi do pierwszego odgruzowania — szli ludzie z łopatami i kilofami poprzez zamrożoną Wisłę, zasypane ulice, by dać początek pracy, którą podjął cały naród. To były pierwsze kroki na naszej niełatwej drodze...

Mówi Stanisław Tołwiński:

Wkrótce po wyzwoleniu prezydentem Warszawy został Stanisław Tołwiński. Z tym nazwiskiem łączy się kawał historii powojennej Warszawy: pięć najcięższych ale i najbardziej pracowitych lat. Ze Stanisławem Tołwińskim, obecnie ministrem, rozmawiamy w Jego gabinecie w Urzędzie Rady Ministrów.

— Jakie wydarzenie z okresu, gdy Pan był ojcem miasta, było zdaniem Pana najważniejsze dla Warszawy?

— Najważniejszym wydarzeniem w tym pierwszym okresie była niewątpliwie decyzja Rządu Tymczasowego Polski o odbudowie Warszawy, która zapadła 1 lutego 1945 r. niespełna dwa tygodnie po

wyzwoleniu stolicy. Stanowisko prezydenta Warszawy objąłem 1 marca 1945 r. Przystąpienie do odbudowy umożliwiła nam przede wszystkim pomoc rządu radzieckiego i grupy specjalistów radzieckich (misja pod przewodnictwem N. Chruszczowa składająca się z wybitnych inżynierów i ekonomistów Moskwy).

Za najważniejsze przedsięwzięcie w tym pierwszym pięcioleciu odbudowy stolicy uważa należało uruchomienie elektrowni, wodociągów, komunikacji, służby zdrowia i przyciągnięcie do pracy przy odbudowie ludności nie tylko Warszawy ale całego kraju.

— Co najbardziej wzruszającego przeżył Pan w tym okresie?

— Dla mnie osobiście szczególnie wzruszającym było otwarcie pierwszego stałego mostu przez Wisłę, Mostu Połiatowskiego odbudowanego przy zastosowaniu nowoczesnej konstrukcji.

Naszą Polonię we Francji zainteresuje jeszcze jeden szczegół z tego okresu. 14-go lipca 1945 roku byłem w Paryżu na święcie Narodowym Francji. Spotkałem się wówczas z wieloma naszymi inżynierami, lekarzami, ekonomistami, robotnikami, których los tutaj zapędził. Wzruszające były rozmowy o odbudowie Warszawy. Wielu moich rozmówców zdecydowało się od razu na powrót do kraju i włączenie do naszej ciężkiej pracy.

— Jakie z najgorętszych życzeń z tego okresu dla Warszawy spełniły się a jakie czekają jeszcze na realizację?

— Warszawa jest dzisiaj znowu tętniącym życiem nowoczesnym miastem o 1.100.000 mieszkańców. To chyba najgłośniejsze zle spełnionych życzeń. Dla mnie, starego działacza reformy mieszkaniowej i spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, najgorętszym chyba życzeniem na przyszłość jest przewyciężenie istniejących jeszcze w Warszawie trudności mieszkaniowych. Cieszy mnie szczególnie rozwój w ostatnich latach spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, które w oparciu o stare tradycje Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej odgrywa coraz większą rolę.

Mówi Jerzy Albrecht:

Jerzy Albrecht — to postać bardzo dobrze znana warszawiakom. Był on bowiem Przewodniczącym Prezydium Stołecznej Rady Narodowej przez 6 lat, począwszy od 1950 r., a więc najdłużej w okresie powojennym. Obecnie nie łatwo zabrać chwilę czasu Jerzemu Albrechtowi — sekretarzowi KC PZPR. Toteż korzystając z wolnych chwil w dniu Sylwestra, zadaliśmy mu kilka pytań:

— Jakie wydarzenie z okresu swej kadencji uważa Pan za najważniejsze dla Warszawy?

— Trudno wybrać jakiś jeden fakt, jako że ważnych wydarzeń było wiele. Za najważniejsze jednak dla przyszłości Warszawy uważam opracowanie wielkim nakładem sił architektów i urbanistów — Planu Generalnego Rozbudowy Warszawy, który zdecydował o przyszłości miasta. Niezwykle ważny był też rozwój budownictwa mieszkaniowego, gdyż sprawy mieszkaniowe są wciąż jeszcze najżywniejsze dla mieszkańców stolicy.

— co najbardziej wzruszającego wydarzyło się w tym okresie?

— Najbardziej wzruszająca dla mnie była odbudowa Starego Miasta. Dzielnica ta bowiem jest najbardziej warszawska.

(Dokończenie na stronie 10-11)

ARTUR BARTELS (1818-1885)

A tu jest Warszawa

Niedowiarki, czcze umysły,
plotą nam rozprawę,
że na lewym brzegu Wisły
nie ma już Warszawy.

Ale byłem sam, widziałem,
choć tęskniejsza, Izawa,
choć nie taka, jaką znałem,
ale jest Warszawa!

Krzepkiej młodzi grono liczne
na każdej zabawie,
a kobiety takie słiczne
jak zawsze w Warszawie!

Choć pozornie nietroskliwa,
ale w gruncie prawa,
i na wolność się zdobywa
najchętniej Warszawa.

Jest dobra, jest niespodłona,
pracowita, żwawa,
ucząca się i uczona,
słowem — jest Warszawa!

Sam sobie nie zdajesz sprawy
i znika obawa,
mówili: nie ma Warszawy!
A tu jest Warszawa!

Piosenka napisana przez Bartelsa po Powstaniu Styczniowym, a śpiewana tuż po ostatniej wojnie na jednej ze scen warszawskich, przez obecną kierowniczkę zespołu „Mazowsze” — znakomitą Mirę Zimińską.

GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA GAZETA WIELKIEGO ŚWIATA.....MAŁA

PARYŻ

FALA MROZÓW, która nadszła z krajów skandynawskich, ogarnęła Francję. W okregu paryskim temperatura spadła do 7 stopni niżej zera, w Marsylii do minus 9, w Pirenejach do minus 15. Te pierwsze zimna są tym dotkliwsze, że grudzień był wyjątkowo ciepły. W górach spadł gęsty śnieg.

WSZYSTKIE REKORDY wypadków samochodowych zostały pobite we Francji podczas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Tragiczny bilans: 256 zabitych, 3.637 rannych, oznacza, że co 15 minut jeden człowiek został zabity, zaś co trzy minuty jeden ranny. Główną przyczyną wypadków była nieostrożność kierowców.

WYBUCH PIECA w fabryce elektrochemicznej w Giffre (Haute Savoie), na skutek którego poniosło śmierć 4 robotników zaś 12 zostało ciężko rannych, wywołał oburzenie mieszkańców tej miejscowości. Władze wszczęły dochodzenie w sprawie ustalenia przyczyny wypadku.

PIERWSZA MIĘDZYNARODOWA konferencja „Komitetu dla Badań Kosmicznych”, która zebrała się w Nicei, ma na celu nawiązanie kontaktów między badaczami wysokich sfer atmosfery i przyszłymi pionierami lotów międzyplanetarnych różnych krajów. Polska bierze w niej udział.

BRONCHIT I ZAPALENIE ZATOK mogą być zwalczane przy pomocy nowo odkrytej szczepionki — twierdzi dr Gontier z Nantes, który zastosował swe odkrycie na kilkudziesięciu chorych robotnikach stoczni Nantes, pracujących przez cały rok na wolnym powietrzu i specjalnie wrażliwych na przeziębienie. Zaden z nich po szczepieniu nie zapadł na te typowo „zimowe” choroby.

PRODUKCJA STALI we Francji osiągnęła w 1959 r. 15 milionów 217 tysięcy ton, czyli o 4,1 proc. więcej niż w 1958 r. i o 13,5 proc. więcej niż w 1956 r.

FOKA WAGI 21 KG została wyrzucona przez fale morskie na plaży portu Calais i przegarnięta przez jednego z mieszkańców. Ludność Calais twierdzi, że przybycie fokii zwiastuje falę silnych mrozów...

BRUKSELA

BELGIA WYCOFAŁA SIĘ prowizorycznie z tzw. „Wspólnoty Węgla i Stali”, twierdząc, że potrzebna jej jest swoboda wymian handlowych, ze względu na ostry kryzys węglowy. Inne kraje Wspólnoty, jak Luksemburg, Holandia i Niemcy Zachodnie również czynią poważne zastrzeżenia przeciw zacieśnianiu więzów Wspólnoty, które jakoby godzą w ich interesy.

RZYM

PREZYDENT WŁOCH p. Gronchi zrezygnował na razie z projektowanego na tydzień bieżący wyjazdu z wizytą do Moskwy na zaproszenie premiera Chruszczowa. Oficjalnie donoszą, że przyczyną odroczenia podróży było przeziębienie 72-letniego prezydenta.

EKSPRES SONDRIA-MEDIOLAN wykoleił się w okolicy Monza i spadł z wiaduktu z wysokości 8 metrów. Wynik: 15 zabitych, 122 rannych. Przyczyna wypadku: pociąg przebiegał wiadukt z szybkością 95 km. na godzinę, zamiast obowiązujących 10 km./godz.

HAGA

OBERLAENDER, minister dla Spraw Uchodźców w rządzie zachodnio-niemieckim, odpowiadał przed międzynarodowym sądem, złożonym z byłych uczestników ruchu oporu, za zbrodnie popełnione podczas wojny. Oberlaender oskarżony jest o zamordowanie wielu tysięcy Polaków i Żydów w lecie 1941 roku we Lwowie, gdy stał na czele batalionu „Nachtigall”. Na ulicach Hagi odbyły się burzliwe manifestacje przeciw wychodzącemu z gmachu sądu Oberlaenderowi.

OSLO

SOCJALISTYCZNA gazeta „Arbeiderbladet” oburza się, że „w Niemczech Zachodnich naj-

wyższa pensja wypłacana ofiarom nazizmu wynosi 600 marek miesięcznie, podczas gdy pensje wypłacane byłym dygnitarzom hitlerowskim sięgają 2.700 marek. Spośród nich wielu, jak np. były admirał Raeder, było skazanych przez trybunały międzynarodowe za przestępstwa wojenne, lecz żyje dziś na wolności i w zbytku, dzięki troskliwości rządu”.

WASZYNGTON

POKÓJ I DOBROBYT były zasadniczymi tematami tradycyjnego „oreńdzia o położeniu Stanów Zjednoczonych”, wygłoszonego przez prezydenta Eisenhowera podczas otwarcia Parlamentu. Stany Zjednoczone są gotowe rozpocząć z ZSRR rokowania dla ustanowienia sprawiedliwego pokoju — oświadczył prezydent, który podkreślił jednocześnie, że Stany Zjednoczone nie osłabia swych wysiłków zbrojowych póki nie zostaną powzięte ogólnoobowiązujące kroki w celu redukcji i kontroli zbrojeń.

KONFLIKT między metalowcami a producentami został zakończony. Robotnicy w liczbie pół miliona, przeprowadzili 116-dniowy strajk i powrócili do pracy tylko na okres do 26 stycznia na zasadzie obowiązującego prawa przeciw-strajkowego. Robotnicy, którzy żądali podwyżki 50 centów na godzinę, otrzymali 39 centów, czyli 186 franków francuskich (1,86 NF). Podwyżka ta przewyższa znacznie wszystkie dotychczasowe propozycje pracodawców. „Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo”, oświadczył sekretarz Związku Zawodowego metalowców, Macdonald.

RASISTOWSKA i pogromowa organizacja „Ku-Klux-Klan” oświadczyła, że ma zamiar otworzyć szereg własnych szkół w stanie Georgia. Szkoły będą dostępne dla wszystkich białych dzieci, których rodzice wypowiedzą się za „segregacją”, czyli przeciwko dopuszczeniu murzyńskich dzieci do szkół wraz z białymi, jak wymagają tego przyjęte w Stanach Zjednoczonych ustawy.

EWAKUACJA 25 naukowców i wojskowych amerykańskich, odciętych od świata na wyspie lodowej „Station Charley”, która kruszy się i dryfuje wśród lodów Arktyki na północny od Alaski, odbywa się z trudem. Samolot opatrzony w narty zdołał wylądować na wyspie zabraw 7 osób i część cennego materiału naukowego. Wyspa lodowa, która ma już tylko 1.200 m długości, pogrążona jest w ciemnościach nocy polarnej.

LONDYN

PREMIER MACMILLAN rozpoczął swą podróż po Afryce. Obejmie ona na przestrzeni 27.000 km. kraje Ghany, Liberii, Rodezję i Południową Afrykę. Podróż wzbudza duże zainteresowanie w Anglii, gdzie prasa i opinia publiczna podkreślają, że zagadnienia narodów Afryki i ich dążenie do niepodległości są kluczowym problemem rozpoczynającego się roku.

WEDŁUG KONSERWATYWNEGO dziennika „Daily Express”, lotnictwo amerykańskie przywiezie i zdeponuje w tych dniach w Anglii około 100 bomb atomowych, które były przeznaczone dla baz we Francji, lecz rząd francuski odmówił magazynowania ich na swoim terytorium. Dziennik dodaje, że w ten sposób bazy amerykańskie w Anglii będą posiadały około 500 bomb „A” oraz „H”.

MOSKWA

UCZENI I TECHNICY radzieccy zbudowali nową, potężną rakietę, przeznaczoną do wyrzucania ciężkich „Sputników” i urzeczywistnienia wypraw na planety systemu słonecznego — donosi oficjalna radziecka agencja TASS która zaznacza, że próby wystrzelenia tego rodzaju rakiety, nieopatrzonej w głowicę, rozpoczęła się między 15 stycznia a 15 lutego br. i że rakiety będą kierowane ku środkowej części Oceanu Spokojnego, oddalonej od tras uczęszczanych przez żeglugę morską i powietrzną. Rząd ZSRR podaje dokładnie położenie czworoboku, w wnętrzu którego mają upaść rakiety, ostrzegając okręty i samoloty, aby unikały tego okręgu.

Oświadczenie rządu radzieckiego wywołało duże wrażenie zagranicą, gdzie przypuszczają się, że ZSRR przygotowuje wyprawy na Mars i na Wenus.

KAIR

PREZYDENT NASSER uroczystie zainaugurował budowę zapory wodnej w Assuan, w obecności licznych osobistości, między innymi króla Maroka i radzieckiego ministra central elektrycznych Nowikowa. Zapora, która zatrzyma olbrzymią masę 130.000 milionów metrów sześciennych wody i pozwoli wyzwoić potężną siłę energetyczną, będzie kosztowała około miliarda dolarów; 400 milionów wyniosą kredyty, udzielone przez ZSRR, który dostarczy również pomocy technicznej.

KTO JEST WINNIEN?

DLUGIE szpalty dzienników całego świata wypełnione są, od wielu dni wiadomościami o szerzącej się wciąż epidemii „brunatnej dżumy” hitlerowskiej. W Bonn, Hamburgu, Zachodnim Berlinie, Düsseldorfie czy Saarbrücken, w Londynie, Wiedniu, Mediolanie, Paryżu, Atenach czy Brukseli, w Oslo, Sztokholmie czy Helsinkach, w New Yorku, Meksyku, Kanadzie, Australii, Południowej Afryce, znaki swastyki, chydne hasła hitlerystów i antysemitów bezczeszczą mury świątyn wszelkich wyznań, pomniki bohaterów ruchu oporu i ofiar hitleryzmu, gmachy publiczne, domy mieszkalne. Gdziekolwiek nieciemi sprawcy przechodzą do „czynnej akcji”, posyłają anonimowe listy z pogróżkami, zaś w New Yorku, nie zawahali się wznieść pożar w szkole uczęszczanej przez dzieci izraelskie.

Kim są ci ludzie, którzy piszą na murach „Heil Hitler”, rozpala ją nienawiść rasową i nawołują do walki o odrodzenie Trzeciej Rzeszy Niemieckiej? Kim są ci ludzie i w jaki sposób mogą otwarcie prowadzić swą działalność? Pytania te zadają sobie dziś miliony ludzi na świecie, oraz liczne organizacje społeczne i polityczne, które żądają aby pełne światło zostało rzucone na sprawę, aby odpowiedzialni zostali ukarani a ich organizacje rozwiązane.

Kim są ci ludzie? „Łobuzy”, „nieodpowiedzialni smarkacze”, lub „obłąkańcy, jakich dość jest wszędzie” — odpowiadają pewne czynniki w Niemczech i gdzieindziej, starając się zbagatelizować całą sprawę.

Lecz liberalny niemiecki dziennik „Sueddeutsche Zeitung” pisze, że „szczury wylażą spod ziemi”. A te „szczury” nie działają pojedynczo i z własnej inicjatywy. Tak na przykład aresztowany w Zachodnim Berlinie 21-letni Peter Bernau okazał się jednym z przywódców „Niemieckiej Młodzieży Narodowej”, której członkowie demonstrowali ze sztandarem opatrzonym swastyką. Zaś inspiratorem demonstracji okazał się 64-letni były propagandysta nazistowskiej partii, który dziś przewodniczy berlińskiej sekcji tak zwanej „Niemieckiej Partii Reichu”.

Wszyscy aresztowani w tej sprawie zostali zresztą uwolnieni, zaś partia prowadzi dalej legalnie swą działalność i urządziła ostatniej niedzieli zjazd w Kaiserlautern w Nadrenii.

Tego rodzaju przykładów można by zacytować wiele i londyński „Daily Mail” stwierdza z przerażeniem, że „w Niemczech zachodnich liczne grupy nazistowskie połączyły się w jedną organizację, liczącą 50.000 aktywnych członków, którzy noszą nazistowskie uniformy, sztandary i śpie-

wają hitlerowskie pieśni”.

Zresztą sam fakt, że „brunatna ofensywa” wybucha jednocześnie w tak wielu krajach i częściach świata, wskazuje na to, że jest ona planowana i kierowana. Wzięli w niej udział byli SS-mani oraz neo-faszyści włoscy lub angielscy, czy „reksisici” belgijscy, którzy znow się organizują i podnoszą głowę.

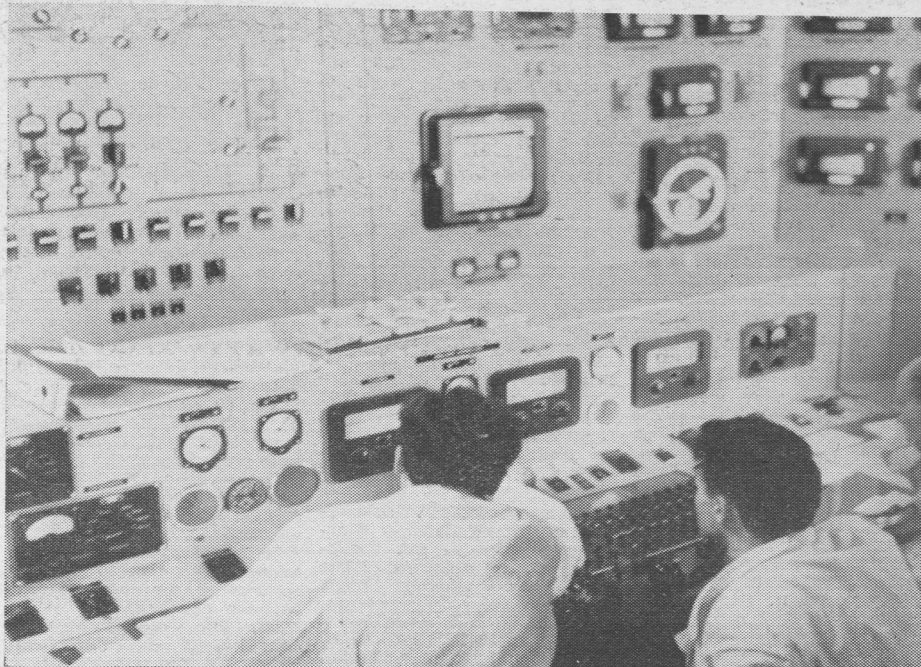
W jaki sposób to się mogło stać? Pro-socjalistyczna „Frankfurter Rundschau” pisze: „teren do tej akcji sił faszystowskich został przygotowany przez uzbrojenie Niemiec Zachodnich, przez przyznanie wzrastającej roli dawnym generałom hitlerowskim i dzięki wpływowi byłych nazi na aparat państwowy w Bonn”.

„Nie wymyśliśmy śmieci z naszego domu” — stwierdza inne pismo niemieckie.

W świetle tych stwierdzeń wybuch „epidemii swastyki” nie jest przypadkiem, lecz raczej nieuniknioną konsekwencją polityki, prowadzonej od piętnastu lat w Niemczech Zachodnich, dążącej do odrodzenia militarysty, a co za tym idzie i ducha odwetu, do utrzymania byłych hitlerowców na czele armii, sądownictwa, administracji, jak i w samym rządzie Republiki Federalnej.

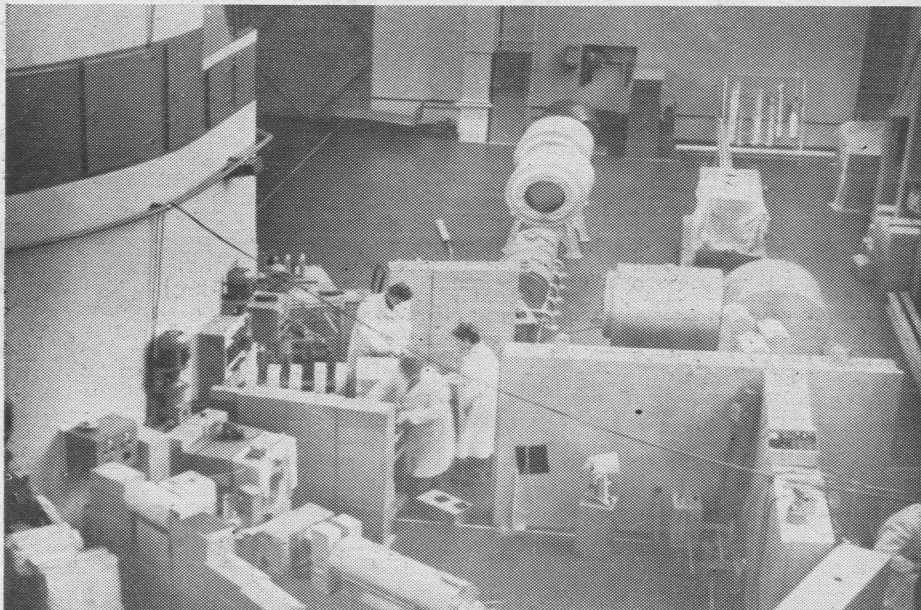
Na zgubne skutki tej polityki rząd polski i społeczeństwo polskie nie przestawały od piętnastu lat zwracać uwagi.

«EWA» MA PÓŁTORA ROCZKU

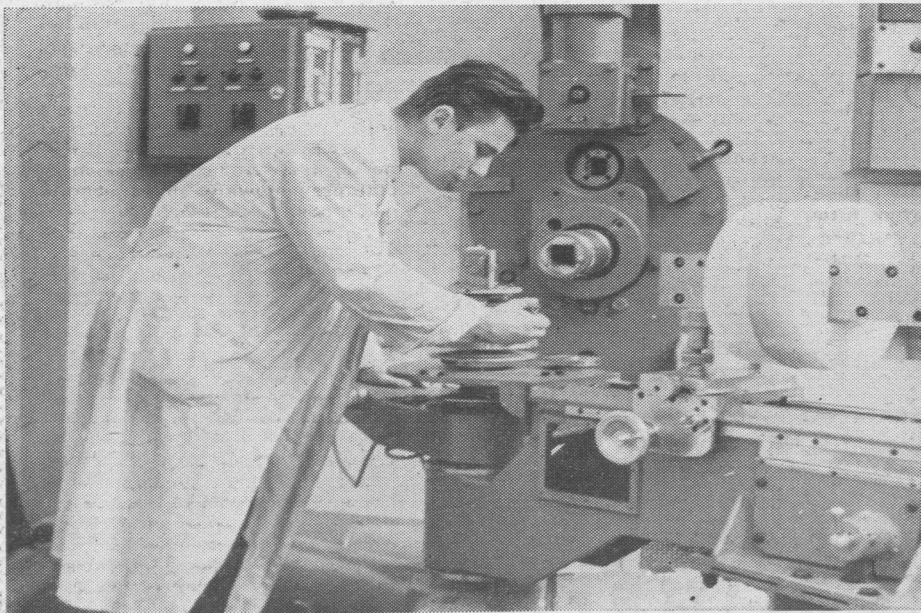


1. „Ewa” — polski reaktor atomowy — ma już półtora roku. W dniu jubileuszu odwiedziliśmy ją w Ośrodku Badań Jądrowych w Świerku pod Warszawą. Jesteśmy w dyspozytorni reaktora atomowego.

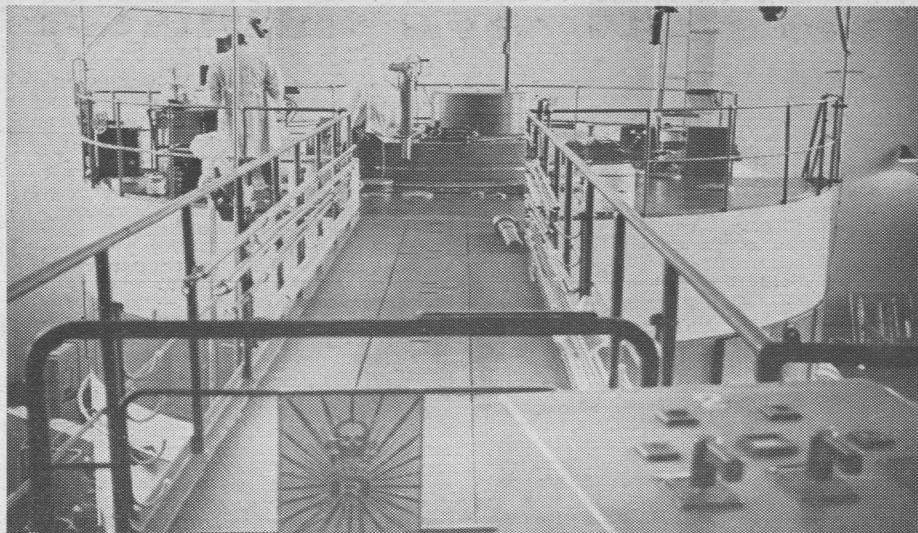
— Uwaga! Reaktor na pełnej mocy... Przez głośniki zainstalowane w każdym zakątku gmachu słychać skupiony głos dyspozytora. „Uwaga...”



2. Półtora roku temu na dziesięć doświadczalnych kanałów prowadzących do wnętrza reaktora, wykorzystanych było tylko dwa. Dziś przez halę reaktora z trudem można się przecisnąć. Naukowcy kilku Instytutów, kilkadziesiąt skomplikowanych urządzeń, labirynt stalowych ścian pochłaniających promieniowanie i chroniących ludzi przed jego szkodliwą działalnością. Na zdjęciu: fragment hali



3. A tak to wygląda z bliska. Otwór kanału reaktora jest jeszcze zamknięty, ale za chwilę stalowa tarcza wykona pół obrotu, głośnik połączony ze sterownią zamelduje: „Uwaga, reaktor na mocy...” i przez „luź” sterującą ze ściany reaktora „strzeli” strumień neutronów. Na zdjęciu: magister Sosnowski ustawia kryształ miedzi podczas badań wpływu promieniowania na ciała stałe.



4. Śmiercionośne promienie człowiek może zobaczyć tylko na tablicach ostrzegawczych. „Widzą” je natomiast specjalne detektory — aparaty rejestrujące natężenie niewidzialnych promieni i w razie niebezpieczeństwa ostrzegając specjalnym sygnałem. One właśnie czuwają nad zdrowiem i życiem ludzi pracujących na górnej części korpusu reaktora. Dwa takie detektory widoczne są na zdjęciu z prawej i lewej strony korpusu — zainstalowane na stalowych wysięgnikach.

Półtora roku pracy to szmat czasu dla naszej młodej fizyki jądrowej. W tym czasie opublikowano dzięki współpracy z „Ewą” kilkadziesiąt prac naukowych, podjęto produkcję izotopów, dokonano szeregu wynalazków. Zastosowanie specjalnego automatu pozwoli już niedługo skrócić każdorazowy rozruch reaktora z trzydziestu do pięciu minut. Zbudowano kilka nowych budynków mieszczących laboratoria, opracowuje się plany budowy elektrowni atomowej, przystąpiono do budowy drugiego reaktora. Nowy reaktor — siostra „Ewy” — gotowy będzie w roku 1965.

Tekst i zdjęcia: Zdzisław KAZIMIERCZUK

WIELKI KONKURS NOWOROCZNY

ZADANIE Nr. 4
PRZYSŁOWIA POLSKIE
(3 punkty)

Z rozrzuconych wyrazów należy ułożyć trzy znane przysłowia polskie.

1.

2.

3.

ZADANIE Nr. 5

WIZYTÓWKI

Z liter zawartych w każdej z podanych wizytówek ułożyć wizytówki (pierwsza litera imienia i nazwisko) znanych Polaków: (3 punkty)

1. 2. 3.
1. Powieściopisarza
2. Astronoma
3. Malarza

KUPON KONKURSOWY NR. 4 i 5

Uwaga! W następnym numerze zamieścimy ostatnie zadanie konkursowe. Przyponinamy, że rozwiązania należy nadsyłać dopiero po zakończeniu całego konkursu, załączając wszystkie kupony konkursu

TYDZIEŃ WE FRANCJI

Kryzys w rządzie

Nieporozumienia w łonie rządu przybrały charakter otwartego kryzysu. Po konflikcie związanym ze sprawą szkoły laickiej, w którego wyniku minister Oświaty Bouloche podał się do dymisji, z kolei minister Finansów Pinay i gospodarczo-finansowa polityka rządu stała się przedmiotem ostrego sporu. Spór ten zresztą datuje się nie od dzisiaj i u podstaw jego leżą różne poglądy na gospodarkę francuską.

Min. Pinay, którego polityka zrzucała wszystkich kosztów wzmocnienia waluty wyłącznie na świat pracy, wywołuje w społeczeństwie niezadowolenie, spotyka się z opozycją również ze strony partii prorządowych. W ramach UNR istnieje grupa działaczy, którzy chcieliby gospodarkę francuską oprzeć na zreformowanym kapitalizmie, na ingerencji rządu, na szerokim programie inwestycyjnym i kapitalistycznym planowaniu. Min. Pinay jest zwolennikiem starych metod kapitalistycznych, całkowitej swobody działania sił w gospodarce bez etatyzacji państwowej, łatania dziur przez zaciskanie pasa ludzi pracy. Stąd powstał konflikt dwóch odmian tego samego kapitalizmu.

Bezpośrednimi przyczynami zaostreżenia tego konfliktu stało się kilka spraw aktualnych. A więc projekt wprowadzenia do rad zarządzających przedsiębiorstwami w jednej czwartej przedstawicieli załóg robotniczych. Temu Pinay jest stanowczo przeciwny. Przeciwny jest też utworzeniu banku, który by finansował rejony gospodarczo zacofane i ratował przedsiębiorstwa upadające.

Pinay obawia się, że przedsiębiorstwa te w razie groźby bankructwa zwracają się do rządu o pieniądze, których rząd ten nie posiada. I wreszcie bardzo poważnym przedmiotem sporu stała się sprawa stworzenia państwowego przedsiębiorstwa sprzedaży ropy z Sahary. Przedsiębiorstwo takie uderzałoby w interesy wielkich koncernów międzynarodowych, które działają na terenie Francji w tej dziedzinie i min. Pinay broni interesów tych koncernów sprzeciwiając się tym projektom.

Spór nabrali takiej ostrości, że konieczne stało się odwołanie do arbitrażu gen. de Gaulle'a, od którego ostatecznie zależy czy min. Pinay po-

zostanie w rządzie czy też odejdzie. Nie byłoby to tylko zmiana personalna ale także pewna zmiana polityki gospodarczej.

Raport Czerwonego Krzyża

Wielki wrażenie zrobił raport Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża ogłoszony przez dziennik „Le Monde” a dotyczący obozów przejściowych, karnych i dla internowanych w Algierii. „Le Monde” został w Algierii skonfiskowany z powodu — jak podano w oficjalnym oświadczeniu — „poważnej niedyskrecji” w ogłoszeniu tego raportu. Raport jest rezultatem badań komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, która w okresie od 15 października do 27 listopada 1959 r. zawiązała 82 obozy w Algierii. Raport jest obiektywny i stwierdza nawet pewną poprawę w stosunku do sytuacji z poprzedniego roku w wojskowych obozach dla internowanych. Natomiast w obozach rozdzielczych, gdzie więźniowie mają przebywać do trzech miesięcy a pozostają nieraz do trzech lat, warunki życia są okropne. Stwierdzono tam też wypadki znęcania się i torturowania.

Swastyki na murach

Groźna fala hitlerowskiego antysemityzmu, która ze swego źródła w Niemczech Zachodnich rozpięła się w zadziwiająco zsynchronizowanej akcji po całej Europie, dotknęła również Francję. W Paryżu na murach domów w dzielnicy Marais, zamieszkałej w dużej części przez Żydów nieznanymi sprawcy wymalowali ponad 50 swastyk i napisów antyżydowskich. Swastyki znalazły się na murach domów w Lens, Mans i Douai.

Wszystkie te zbrodnicze wybrki wywołały żywą reakcję w społeczeństwie. Szereg organizacji społecznych wystosowało protesty domagające się od władz jak najenergiczniejszego ukroczenia tej hitlerowskiej akcji.

Z hucjatywy Ruchu przeciw Rasizmowi, Antysemityzmowi i na rzecz pokoju odbyło się w sali hotelu Moderne na placu Republiki w Paryżu wielkie zgromadzenie manifestacyjne.

Wszyscy mówcy piętnowali jako źródło brunatnej zarazy Niemcy Zachodnie, gdzie hitlerowcy zostali nawet na wysokich stanowiskach w rządzie i sądownictwie.

LIST Z KRAJU

Mój Miły,

Remanenty noworoczne wciąż jeszcze dają znać o sobie, wciąż jeszcze coś się podsumowuje, oblicza, ocenia, chwali, gani, planuje. Interesującą lekturą w tym sensie jest wydany jak co roku przez Główny Urząd Statystyczny — Rocznik Statystyczny za rok 1959. Nie mam zamiaru Ci tutaj streszczać tego rocznika — było by to zresztą niemożliwe: na 464 stronach zawiera on bowiem dziesiątki tysięcy rozmaitych liczb z najróżniejszych dziedzin naszego życia, od statystyki ludności począwszy na przegładzie międzynarodowym

Faktem jest, że we wszystkich dziedzinach życia rozwijamy się, w niektórych szybciej (przemysł, kultura, oświata) w innych wolniej (rolnictwo). Rośnie też, oczywiście, ilość mieszkańców Polski, i to w tempie bynajmniej nie „rolniczym”, ale dodaje nawet w tempie przerastającym burzliwy rozwój przemysłu. Oto.

w 1931 roku Polska liczyła (wszystkie liczby podaję w zaokrągleniu) 32 miliony mieszkańców, w przeddzień wybuchu wojny blisko 35 milionów. Po wojnie, w wyniku hitlerowskiego ludobójstwa, emigracji i zmiany granic ilość ludności, zamieszkującej nasz kraj spadła do 24 milionów. W pięć lat później, w 1951 r. wynosiła 25 milionów, w 1956 — 28 milionów, w 1958 — 29 milionów. Rocznik nie podaje jeszcze oczywiście (bo to jest niemożliwe) liczby ludności za rok 1960, sądząc jednak z półmilionowego wzrostu ludności rocznie w ostatnich latach, możemy bez większej omyłki przyjąć na rok 1960 — o-

krągłą liczbę 30 milionów W związku z przesunęciem

się ludności ze wsi do miast, ośrodki miejskie pęcznią, rozrastają się. Mamy dzisiaj w Polsce 21 miast liczących ponad 100.000 ludności. Wyliczę Ci największe miasta, może Cię to interesuje (również tutaj zaokrąglam liczby, rocznik zresztą podaje dane sprzed roku): otóż Warszawa liczy dziś 1.100 tys. mieszkańców, Łódź — ponad 700 tysięcy, Kraków około 500.000, Wrocław 430 tys., Poznań 400 tysięcy, Gdańsk blisko 300 tysięcy (a łącznie z Gdynią i Sopotem, tzw. Trójmiasto: niemal pół miliona), Szczecin — 260 tys., Bydgoszcz 230 tys. i Katowice 220 tys. Pozostałe miasta liczące ponad 100 tys. ludności — to: Białystok, Bytom, Chorzów, Częstochowa, Gdynia, Gliwice, Lublin, Radom, Sosnowiec, Toruń, Wałbrzych i Zabrze.

Nieco szczegółowiej chciałbym Ci opowiedzieć o Warszawie, która — jak donosiłem Ci w ostatnim liście — święci właśnie teraz 15-tą rocznicę wyzwolenia. Jeżeli chodzi o dane ogólne, przytoczę Ci tylko kilka najciekawszych liczb, pragnę Ci natomiast donieść coś nie coś o tym, co zrobiono w naszej stolicy w ostatnim roku.

O odbudowie Warszawy zapisano już tony całe papieru. Myślę, że nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że smartwuchwytanie Warszawy, stworzenie na miejscu olbrzymiego gruzowiska nowoczesnego, tętniącego pełnią życia miasta — jest już dzisiaj na całym świecie ocenione jako wspaniały symbol pokojowej pracy i jeszcze jeden dowód patriotyzmu i poświęcenia polskiego narodu.

Naczelny Architekt Warszawy, inż. Adolf Ciborowski, uważa za jedno z naj-

większych osiągnięć — stworzenie nowoczesnego profilu urbanistycznego stolicy, — „miasta na wyspach” — jak to nazywa.

Co to znaczy „miasto na wyspach”? Chodzi o „wyspy” dzielnic mieszkaniowych i przemysłowych wokół śródmieścia, oddzielonych od siebie terenami zielonymi i połączonych nowoczesnym systemem tras komunikacyjnych. W tym sensie rok 1959 przyniósł dalszą konsekwentną rozbudowę; w roku tym oddano do użytku 31 tysięcy nowych izb mieszkalnych, a ponad 44 tysiące zostanie surowym oczekując wykończenia w roku bieżącym.

Można zgodzić się z tym, że „miasto na wyspach” jest słusznym i nowoczesnym rozwiązaniem urbanistycznym. Ale „na dziś” nie zawsze zyskuje to pochwałę. Chodzi przede wszystkim o sprawę, która warszawiaków złości i denerwuje. Powiadają: to bardzo pięknie, że buduje się nowe dzielnice, ale czas już po 15 latach, by przynajmniej ze śródmieścia zniknęły ślady wojny. A tu wciąż jeszcze, w niejednym miejscu, straszna ruiny. Skończcie wreszcie z ostateczną odbudową i zabudową śródmieścia!

Nacisk warszawiaków jest tak silny, że architekci musieli nieco zmienić swoje plany. W 1959 r. 40 procent budownictwa skoncentrowało się w śródmieściu. A wobec tego, że warszawiacy — to naród uparty, jest nadzieja, że i w tym roku będzie się w śródmieściu budować sporo i wkrótce ślady wojny ostatecznie przestaną straszyć.

Z warszawiakami nikt nie wygra!

Całuję Cię

MARIAN

W POLSKIM DOMU POLSKIE SŁODYCZE

NA UŻYTEK CODZIENNY I TOWARZYSKI

CUKIERKI RÓŻNYCH GATUNKÓW: TOFFI, MIODOWE, COCKTAILOWE, KAWOWE, MIĘTOWE, GRYLAZOWE, ORZEZWIĄJĄCE, GYTRYNOWE, POMARANCZOWE, OWOCOWE, DROPSY, HERBATNIKI, WAFLE, PIERNIKI, GHAŁWA, SEZAMKI, CZEKOLADA I WYROBY CZEKOLADOWE,



ŻĄDAJCIE W SKLEPACH POLSKICH SŁODYCZY

EKSPORTER

ROLIMPEX

WARSZAWA, Żurawia 32/34

Telefon: 21-64-21

Telex: 10265 Rolpex Warszawa

Adres telegr.: Rolimpex-Warszawa

WYNIKI LOSOWANIA W WIELKIEJ LOTERII „TYGODNIKA POLSKIEGO” Z DNIA 31 GRUDNIA 1959

1-sza nagroda, kilim: Jadwiga SOCHA, 11, rue de Tiers, Carvin (P. de C.) — nr. biletu 1358. 2-ga nagroda, kilim: Józef KOWALSKI, Route des Pyramides au Dela de l'Eau, Denain (Nord) — 1339. 3-cia nagroda, rzeźbione pudełko (prostokątne): Gregoire LELEUX, 7, rue d'Abscon, Fenain (Nord) — 1301. 4-ta nagroda, kolorowa serwetka na stół: 1. MALEK, Semeries (Nord) — 1238; 2. Michał OSTROGORSKI, Sana de la Musse, Pavillon 3, par Evreux (Eure) — 1296. 3. Jan PIOTROWSKI, 66, rue Rouget de l'Isle, Saint-Etienne (Loire) — 1317. 5-ta nagroda, płyty (melodie zespołu śpiewaczo-tanecznego „Śląsk”): 1. GAZDA, Fourtanet, Saint-Hilaire (L.-et-G.) — 1318; 2. MAZUR, 304, Cite du

Bois d'Epinoy, Libercourt (P.-de-C.) — 1311; 3. Mikołaj DUSZKIEWICZ, 58, rue Henri Lefebvre, Roubaix (Nord) — 1331. 6-ta nagroda, rzeźbione pudełko (prostokątne): Władysław BEDNAREK, 17, Cite Petin Gaudet, Loirette (Loire) — 1234. 7-ma nagroda, książki: 1. Adolphe TENUS-HANKA, 35, rue Gambetta, St-Florent-sur-Cher (Cher) — 1292; 2. Stefan BEBEN, Ville sur Mao par Bayon (M.-ei-M.) — 1297. 8-a nagroda, pudełko rzeźbione (okrągłe): Franciszek GAŚSIOROWSKI, 91, Cite Jean Bart, Denain (Nord) — 1334. 9-ta nagroda, lajkoniki: 1. Aleksander SPÓLNIK, Cite Pierrard, 19, rue Charles Boca, Mericourt-sous-Lens (P. de C.) — 1265; 2. Daniela WNUK, 5, rue de Madagascar, Noeux-les-Mines (P. de C.) — 1347.

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT MALARSKICH I SZKLARSKICH

TAPETY

DEKORACJE

TYNKOWANIE

Z. ŚMIGIELSKI

100, rue Victor Hugo, IVRY-SUR-SEINE

Metro: Pierre-Curie. Tel.: ITALIE 44-99. R. du C. Seine 52A252

Prace starannie wykonane

Ceny umiarkowane



1000-lecie i Grunwald

W związku z obchodami Tysiąclecia prowadzone są w różnych pracowniach rzeźbiarskich i na miejscu na polach grunwaldzkich prace, mające na celu zabudowanie całego terenu bitwy i wzniesienie tam odpowiednich pomników. Planuje się również odtworzenie zniszczonego przez Niemców pomnika Grunwaldzkiego, ufundowanego przez I.J. Paderewskiego w Krakowie.

Okazało się, że nie ma w kraju odpowiedniej dokumentacji, która pozwoliłaby odtworzyć ten pomnik. Znalazła się ona jednak w Paryżu w pracowni artysty-rzeźbiarza Franciszka Blacka, współtwórcy pomnika, Konia i Jagiellę rzeźbił Wiwulski, powalnego Krzyżaka i inne figury Black.

Niestety jednak, zanim doszła do skutku pożądana podróż Franciszka Blacka do Polski, zmarł on w Paryżu 14 lipca ubiegłego roku. Wspomniana dokumentacja pomnika pozostała pod opieką córek artysty. W pracowni Blacka znajduje się również wiele rzeźb i odlewów stanowiących ważny przyczynek do współczesnej historii i do ikonografii polskiej sztuki dwudziestego stulecia, którą rzetelnie wzbogacił ten doskonały artysta. Był on w swoim czasie jednym z licznych stypendystów Paderewskiego.

Czy w IX wieku Polacy znali pismo?

Prowadzone na terenie Santoka w województwie bydgoskim prace archeologiczne doprowadziły do rewelacyjnych odkryć. W trakcie prac wykopaliskowych natrafiono na ryłce, którymi w ówczesnym czasie posługiwano się przy pisaniu. Pochodzenie ich określa się na przełom IX i X wieku.

Jak przypuszczają polscy archeologowie ryłce są dowodem znajomości pisma przez Słowian już w czasie powstawania państwa polskiego. Na pismo to na razie nie natrafiono. Zdaniem jednak uczonych jest to całkiem możliwe. Wychodzą oni bowiem z założenia że ryłce te musiały służyć wyłącznie do pisania.

Zakopiańskie kilimy i dywany

W Gdańsku odbyła się ciekawa wystawa kilimów i dywanów wykonanych przez spółdzielnie ręczne z całego kraju. W konkursie na najpiękniejsze eksponaty spośród 170 kilimów i dywanów, wykonanych przez 12 spółdzielni, zwyciężyły prace pochodzące z rejonu zakopiańskiego.

Jury konkursu przyznało dwa pierwsze, równorzędne miejsca, za najbardziej atrakcyjne kilimy Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Nowym Targu.

Sanatorium w Kołobrzegu dla górników

Na wiosnę 300 górników i pracowników Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego będzie mogło wyjechać na wczasy lecznicze do własnego sanatorium w Kołobrzegu. Górnicy otrzymali prawo przystosowania starego, zniszczonego zupełnie budynku po sanatorium dziecięcym. Przeszło 20 milionów złotych, które górnicy przeznaczają na adaptację te-

go obiektu pozwoli nie tylko na wyposażenie go w kompletne urządzenia lecznicze, ale także na zagospodarowanie przylegającego do sanatorium 6-hektarowego pięknego parku. W odległości 600 metrów od sanatorium znajduje się ładna plaża, którą górnicy mają zamiar wziąć pod swój zarządek.

Mury Zamku w Malborku zabezpieczone

Zabezpieczenie zamku w Malborku, po pożarze, postępuje szybko. Całkowicie zabezpieczono salę rycerską i wymieniono częściowo spalone koźły na szczytcie dachu wschodniej części zamku średniego nad gospodą „Pod halabardą” i salami muzealnymi. Pokryto również dachem tę część zamku, w której mieściło się schronisko dla starców i szpital konwentu, obecnie schronisko turystyczne.

Ze względu na złe warunki atmosferyczne przerwano prace nad wciąganiem więźarów i krycie dachu nad była rezydencją wielkiego komtura.

W czasie wszystkich tych prac pokryto prowizorycznym dachem ponad 3 tysiące metrów kwadratowych powierzchni. Zużyto do tego celu ponad 10 wagonów desek.

Prywatne muzeum dzieł sztuki

Ogromną wartość zabytkowo-naukową przedstawiają zbiory Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach ziemi kujawskiej mieszczące się w stylowym budynku starego zajazdu z XVIII wieku. Właściciel ich, który z trudem łączy swoją pracę zawodową kierownika apteki z pasją zbieracza dzieł sztuki i innych starożytności może się w tej chwili poszczycić zbiorami, których mogłoby pozazdrościć niejedno muzeum. Muzeum obejmuje zbiór listów 50 generałów i dowódców napoleońskich, 4.000 monet polskich, broń, medale, stare zegary, starożytne naczynia cynowe i miedziane. Wśród obrazów najcenniejsza dla właściciela i historyków sztuki jest kolekcja obrazów Bacciarellego, jego szkiców, rozpraw i korespondencji. Ten wielki malarz z okresu Stanisława Augusta był w prostej linii, po matce, prądziadem Borkowskiego. W zbiorach znajdują się również korespondencja i fotografie Heleny Modrzejewskiej, wielkiej polskiej i amerykańskiej aktorki.

Manifestacje przeciw próbom odradzenia się faszystów w NRF

Manifestacją przeciwko próbom odradzenia się faszystów w Niemczech zachodnich stał się 6 bm. w Krakowie, uroczysty pogrzeb ekshumowanych zwłok 193 Żydów, zamordowanych przez hitlerowców w latach 1942-1943 na terenie powiatu Iłmowski w woj. krakowskim. Wokół trumien ze szczątkami zgromadzili się tłumnie mieszkańcy Krakowa z wieńcami i kwiatami. Przybyły także rodziny pomordowanych, ich bliźni i dalsi krewni, ci wszyscy, którym udało się uniknąć straszliwego losu, jaki zgotował hitlerizm Żydom w krajach okupowanych.

Po odprawieniu ceremonii pogrzebowych, wśród dźwięków marsza żałobnego Chopina trumny z ekshumowanymi szczątkami 193 ofiar hitlerowskich zbrodni spoczęły w przygotowanych mogiłach. Na grobach pomordowanych złożono dziesiątki wieńców i kwiatów. Również w innych miastach Polski odbyły się manifestacje ludności przeciw odradzeniu się faszystów w NRF.

U MISTRZA LEPIANKO

Do warszawskich osobistości, obok „grubej Kaśki”, kamiennych schodków na Starym Mieście i winiarni Fuktiera — należy także mała pracownia przy ul. Krakowskie Przedmieście 10. Drugiej takiej nie znajdziemy w całej Polsce. Tu wśród porcelanowych figurerek, waz, wazonów, pucharów — żyje mistrz Gracjan Lepianko. Jedyny w swoim rodzaju malarz, rzeźbiarz, a nawet chemik i „lekarz”.

W „Gabiniecie naprawy dzieł sztuki i przedmiotów artystycznych” — tak mistrz Gracjan nazywa swoją pracownię — „leczą się” dzieła sztuki, a także przedmioty codziennego użytku. Wprawne ręce mistrza przy pomocy tajemniczych zabiegów i niemniej tajemniczych narzędzi (lancety chirurgiczne, szczypce dentystyczne, dłuta rzeźbiarskie) przywracają figurkom utracone nogi, nosy, ręce, uzupełniają w wazonach brakujące kawałki, sklejają półmiski od obiadowego serwisu.

Nie taka to sobie zwykła praca. Wymaga dobrej znajomości dzieł sztuki, stylów, epok. Często do gabinetu trafiają przedmioty nieprzeciętne — bezcenne antyki, jak np. piękna waza grecka, porcelanowe lichtarze z epoki saskiej, drogie ludowe figurki meksykańskie, wazy chińskie i inne.

Pan Gracjan Lepianko nigdy nie skończył żadnej wyższej uczelni artystycznej, ale za doskonałą znajomość swego rzemiosła otrzymał ostatnio tytuł konserwatora przedmiotów artystycznych, nadany mu przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Starszy już dzisiaj pan, w nieodłącznej aksamitnej czapeczce (jedyna jego własność, która uratowała się z wojennej zagłady stolicy), chętnie opowiada o swej pracy, którą podjął 27 lat temu. Początkowo jako hobby — potem jako jedyne i najbardziej ulubione zajęcie.

Jak się okazuje, p. Gracjan świadczy usługi nie tylko warszawiakom. Do pracowni przy Krakowskim Przedmieściu przyjeżdżają klienci z całego kraju. I nie tylko z kraju. Sława „złoty ręk” mistrza Lepianko dotarła aż do... Ameryki. Amerykańscy studenci, którzy przybyli w tym roku na wycieczkę do Polski, przywieźli do naprawy dwie porcelanowe figurki, przedstawiające Kościuszkę i księcia Józefa Poniatowskiego.

Tekst: Zofia ŻMUDA
Zdjęcia:
Antoni Nowosielski



Gracjan Lepianko przy pracy.



Laboratorium kryje wiele recept, które pozostają tajemnicą.



Trafiają tu nieraz bezcenne antyki.

UWAGA!

W następnym numerze wyniki głosowania w konkursie na najpiękniejszą Polkę we Francji.

JERZY LOVELL

SZABLA Z SAINT - PAUL

SZABLA była ulańska, wcale jeszcze nie taka stara; klinga błyszczała pod światło jak odłamek lustra, ciemno odbijał się na niej pięknie wygrawerowany napis: „Semper Fidelis”.

— Nie będzie nawet dwóch lat — mówi pani Maria — jak mąż chciał sobie tą szablą życie odebrać. Trochę po pijanemu, ale to przecież od dawna w nim siedziało. Z tęsknoty za Polską.

Szabla, zakrzywiona ulańska szabla — śmieszny rekwizyt, jeszcze śmieszniejszy w scenarii tej dzielnicy Paryża, właśnie tej dzielnicy — Saint Paul'u. Uliczki spiętrzone i pogmatwane, rudery rodem z Tarnowa lub Pińczowa, sklepiki, fabryczki, tani blichtrz wystaw, osowiałe „dziewczyny” przy kontuarach kafejek albo w bramach domów. Szabla. Śmieszny rekwizyt. Tragiczny rekwizyt.

— Jeszcze dawniej — mówi mąż pani Marii — przynajmniej jakoś trzymaliśmy się tu kupą, wszedł człowiek do knajpy i czuł się między swoimi, prawie jak u siebie na Pradze w Warszawie. Przyszła ta diabelska telewizja, i auta, i skutery,

i ta pogoń za groszem, bo się każdy zadłużył kupnami na raty — no i nie uświadczysz pan teraz Polaka ani na lekarstwo, chyba że późnym wieczorem w domu. A dzieci, panie? Jak je tu wychowywać po polsku, kiedy stale siedzą między Francuzami, a rodzice nie mają czasu z nimi nawet pogadać — chyba w święta i niedziele?

Mała Ania grzecznie szurga nóżkami, i silnie graserując, deklamuje polski wiersz. Ojciec wzrusza się. Mała wyraźnie ma tego dość. Za chwilę jest już w korytarzu, słysząc jej cienki głosik, piskliwą sprzeczkę z Francuzką, koleżanką z sąsiedztwa.

— Ale ja twardo mówię: dzieci będą Polakami. Już zacząłem odkładać, żeby, jak wydorosł, pojechać z nimi wycieczką do Polski.

I sakramentalne:

— Panie, jak tam jest, u nas? Da się żyć? A czy prawda, że Wisła pod Wawelem w Krakowie ma być tamami spiętrzona tak, że aż z powrotem dojdzie pod Smoczą Jamę?

I znowu: garbate uliczki, domy krzywe i kostropate, ni stąd ni zowąd stare kamieniczki jak pokraczne miniatury rycerskich zamków, zwaliste oberże na rogach, tanc-budy z napisem francuskim „dzisiaj bal”, podchmielona młodzież sunąca środkiem jezdni, znudzeni młodzieńcy przy oświetlonych automatach do gry. — Saint Paul. Zamierająca polskość. Zapewne, istnieją tu i inne tematy i inne problemy, współczesność rodzi się z każdą chwilą — ale przybysza z kraju uderza to właśnie, tym się pasjonuje i tym smuci. W kafejce przy rue Antoine kolejne zwierzenia:

— Ja tu jestem, panie, od 20 lat. Zona Francuzka, mieszkamy u teściów. W handlu pracuję. Roboty dużo, ale się zarobi. Francja to naród, panie, wielki naród. Ja już o Polsce nie myślę. Żeby się tylko drażnić? A dzieci też słowa po polsku nie umieją. Jak się już mają uczyć jakiegoś obcego języka, to już lepiej angielskiego albo niemieckiego, to się im przynajmniej w życiu przyda. Wychować dzieci, zapewnić im szkoły, fach, zarobek — a na starość kupić sobie jakiś tani domek w Bretanii — ot, widzi pan, o czym ja myślę. Polska może dla mnie nie istnieć. Niezależnie od ustroju.

Kompleks antypolski? Nienawiść „syna marnotrawnego”? Skądże się to wzięło u tego człowieka, na miły Bóg?

— No i co, panie? Odbudowa? Przebudowa? Warszawa? Łany polskich zbóż? Czemu mnie pan nie nawraca na polskość?

Na Placu Wozów gesty cienie leżą między arkadami? „Tu, panie, prawie jak na rynku w Zamościu” — mówi „syn marnotrawny”, i wcale nie ma w tych słowach ironii.

— „Czasem lubię tu przyjść, pochodzić sobie troszkę, podumać. A tu, patrz panie te wróble co się taplą w kałuży. Zupełnie, psiajuchy, jakby były polskie. Wstałbym sobie takiego do klatki zamiast karnarka”.

Z automatu w narożnej kafejce nagle bucha melodia z „Mazowsza”. Smutna dziewczyna o jasnych włosach i okrągłej chłopskiej twarzy kiwa się nad szklanką piwa.

Tutaj po prostu każdy ma swoją szablę, na której wypisane jest „zawsze wierny”: Rekwizyt, symbol. Szabla zmienia się w pozorną nienawiść „syna marnotrawnego” i w piosenkę z automatu. W „polskiego wróbla” i „plac, panie, prawie jak rynek w Zamościu”. Śmieszny rekwizyt. Bolesny symbol. A mimo to — pocieszający.

JERZY LOVELL



Gustaw Morcinek na zabawie górniczej w dniu Barburki w Zabrze.

GAWĘDY WALENTYNY

POLSKA MIODEM PLYNĄCA PRZEZ BAŁTYK AŻ DO SZWECJI

WBREW pozorom nie ma w naszym tytule zbytniej przesady, jest tylko gra słów. Kto nie wierzy, niech zwiędzi muzea szwedzkie, a w szczególności muzeum w mieście Lund, na samym południu półwyspu. Znajdzie tam, poustawiane za szkłem gablotek, piastowskie garnki gliniane.

W tych właśnie garnkach przodkowie nasi eksportowali miód do Szwecji. Wartą i Odrą wieźli go na łodziach do Szczecina, może do Swinoujścia, gdzie następował przetadek. Zamknięte pęcherzami garnki mogły szczęśliwie dotrzeć do miejsca przeznaczenia, o ile po drodze nie zaskoczyła ich burza. Ryzyko było, ale się opłacało.

Miód polski, zbierany przez leśne pszczoły, stynał z dobroci. W owych czasach nikt nie urządził pasiek z ulami. Były tylko barcie, czyli sztuczne dziuple wyciosane siekierą w pniu sosnowym.

Ale jak zwabić pszczoły, by się osiedliły w świeżo wykutej barci? Otóż bartnicy znali sekret mieszaną ziół pachnących. Dziś nikt już nie wie jakie to były zioła. Dość że je zbierali, suszyli, rozgniatali na proszek i po rozrobieniu z miodem otrzymywali coś w rodzaju aromatycznego ciasta.

Do wyżłobionych w sosnach dziupli bartnik wrzucał po kawalku wonnego ciasta i czekał. Obdarzone wybornym węchem pszczoły dowiadywały się rychło o gotowych do zajęcia lokalach i skoro następował okres godowy, kierowały matkę nowego roju wprost do barci.

Na tym nie kończyły się kłopoty bartnika. Sosnę z rojem trzeba było zabezpieczyć przed wizytami niedźwiedzia, wielkiego amatora miodu. Właściwie bartnik znów na drzewo i zawieszal na postrońku ciężką dębową kłodę. I oto niedźwiedź gramolił się na sosnę, odgarnął łapą dębinę, a ta wraca i wali go w łeb. I tak dalej, aż następował knock-out.

Mgr WALENTYNA POPIEL

Nasza następna powieść

« INŻYNIER SZERUDA »

Gustawa MORCINKA

Powieść Gustawa Morcinka pt. „Inżynier Szeruda”, uzyskała nagrodę na konkursie literackim krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w okresie międzywojennym. Była tłumaczona na języki: angielski, francuski i niemiecki. Cieszyła się u czytelników wielkim powodzeniem i zyskała doskonałą ocenę krytyki.

Pełna dramatycznych spięć akcja powieści toczy się w ciągu dwunastu dni, początkowo wokół walki górników z podziemnym pożarem, potem wokół tragedii zasypanych górników i pełnej poświęcenia pracy załogi ratowniczej. Równocześnie z tragedią grupy zbiega się osobista tragedia bohatera tytułowego.

Autor pokazuje w tej powieści, jak wielkich zalet serca i umysłu wymaga od górników ich praca, podczas której co chwila ociera się o nich śmierć.

**DRUK POWIEŚCI ROZPOCZYNAMY
JUŻ 31 STYCZNIA B. R.**

FILM DLA DZIECI

MŁODA sztuka filmowa podbiła świat. Stała się doniosłym czynnikiem życia kulturalnego dzisiejszego społeczeństwa. Stanowi ulubioną rozrywkę nie tylko dorosłych ale i dzieci. Czy jednak potrafimy zapewnić dostateczną ilość seansów filmowych, zorganizowanych specjalnie dla dzieci? Czy potrafimy zapewnić dostateczną ilość filmów odpowiednich dla nich? Czy zresztą jest dla wszystkich jednakowo jasne jaki film jest dla dzieci odpowiedni?

Na pytania te trzeba odpowiedzieć przecząco. Sprawa filmu dla dzieci jest na całym świecie palącym problemem, ogromnej doniosłości. W różnych krajach — w tym i w Polsce — podjęto wysiłki w zakresie produkcji filmów dla dzieci, organizacji ich rozpowszechnianiu, badań nad upodobaniami filmowymi, wychowawczym wpływem filmu itp. W roku 1957 powstała też — przy aktywnym poparciu UNESCO — nowa organizacja „Centre International du Film pour la Jeunesse”. Jej zadaniem jest zapewnienie stałej koordynacji wysiłków różnych krajów w zakresie spraw dotyczących filmu dla dzieci. Wracam właśnie z Brukseli z dwudniowej narady zorganizowanej przez Centre. Pod przewodnictwem Mary Field, Angielki, obradowali przedstawiciele 14-stu państw, reprezentujący zarówno filmowców jak i naukowców i wychowawców dzieci i młodzieży. Omawiano sprawy związane ze statutem tej organizacji, biuletynem, który wydaje oraz wysłuchano informacji o pracach podejmowanych w poszczególnych kra-

jach. Informacja delegacji polskiej (parta pokazem nowego filmu dla dzieci pt. „Niewidzialna ręka”) żywe zainteresowanie i powiedziałbym nawet — rewelacje. W 1959 roku Polska wyprodukowała dla dziecięcego Polaka:

24 filmy animowane, 12 filmów w Wytwórni Filmów Oświatowych, 2 pełnometrażowe filmy fabularne.

Polska zakupuje też zagraniczne filmy dla dzieci. Wyświetla się je w całym kraju: w kinach na seansach porankowych, w szkołach, oraz w rozwijających się ostatnio w Polsce klubach filmowych. Uczestnicy narady znali z publikacji polskie badania z 1957 roku nad odbiorem filmu przez dzieci. Informowaliśmy o badaniach nowych.

Uzyskanie funduszy na finansowanie deficytowej produkcji filmów dla dzieci jest w wielu krajach najtrudniejszym problemem. W Polsce na ten cel nie brak pieniędzy i w tym źródło naszych osiągnięć. Wydaje nam się jednak, że — w porównaniu do istniejących potrzeb, a nawet i możliwości — nasze osiągnięcia nie są wystarczające. Niewątpliwie udział Polski w pracach Centre International du Film pour la Jeunesse, prace Polskiego Komitetu Filmów dla Dzieci i Młodzieży skupiającego filmowców, psychologów i pedagogów stwarza atmosferę sprzyjającą dalszemu zwiększeniu produkcji filmów dla dzieci i ściślemu powiązaniu tej twórczości ze wskazaniami wychowawców i naukowców.

Adam KULIK

WODAMI ODRY (3)

W mieście kobiecych nadziei

WROCLAW — stolica Dolnego Śląska, miasto rozciągające się na powierzchni 175 kilometrów kwadratowych, liczy ponad 400 tysięcy mieszkańców. W czasie działań wojennych zniszczone w bardzo dużym procencie, obecnie w stałej odbudowie. Kilkadziesiąt dużych zakładów produkcyjnych, w tym największa chluba miasta — Pa-Fa-Wag (Państwowa Fabryka Wagonów). Setki różnego typu szkół oraz uczelnie — Uniwersytet Wrocławski, Politechnika, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza, Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Ruchliwy, prężny ośrodek naukowy i kulturalny.

TYSIĄCE lat temu, kiedy to jedynym środkiem obrony był kamienny topór lub maczuga, nie łatwo było się zdecydować na obranie miejsca stałej siedziby. Wędrowali więc ludzie po kraju, aż część szczęśliwców z Wrocławem na czele znalazła się nad brzegiem wielkiej rzeki.

Rzeka ta przedziwnie tupłynęła i wyginała koryto — jakby nie mogąc sobie znaleźć właściwego kierunku, rozdzielała się w mniejsze odnogi, wraz z wpadającymi do niej dwiema innymi rzekami tworzyła obronne wyspy. Miejsce wprost wymarzone — więc nie zastanawiając się długo, zaczęto ściągać bale drzewa, by na palach wbitych w grząski, rzeczny muł zbudować warowne chaty.

Po polsku — od Wrocławia

Błękitna Odra nie tylko broniła swymi wodami mieszkańców legendarnego Wrocławia, ale przyniosła im również wszelkiego rodzaju bogactwo. Mała plemienna osada szybko zamieniała się w bogaty gród, leżący na skrzyżowaniu dwu najważniejszych szlaków handlowych. Wodami rzeki coraz częściej płynąć zaczęli kupcy, ku północy, do Bałtyckiego morza, pełnego złotych brył jantaru — nurt Odry stał się sławnym w całej Europie szlakiem bursztynowym. Druga handlowa droga, zwana szlakiem polskim, biegła ze wschodu na zachód, tak, że Wrocław stał się punktem wymiany handlowej, szczególnie między Polską i Niemcami.

Po dziś dzień łączy się nierozdzielnie miasto z nurtami rzeki. Kręte, wodne ramiona, ozdabiają Wrocław, koronkowe mosty nadają mu specyficzne piękno. Gdy się mówi Odra, myśli się o Wrocławiu, a gdy się chce pisać o tym mieście, gąszcz

faktów i problemów przytłacza, trudno z ich niezmiernie interesującej masy wybrać coś i zdecydować.

Piękno wspaniałego ratusza opowiada o rozmachu i sile wrocławskiego kupiectwa. Wędrowka po ulicach przypomina wielowiekową walkę mieszkańców miasta o polskość, każe pamiętać słowa Wincentego Pola, który tak opisuje Wrocław w okresie, gdy przydzielony był jeszcze do Niemiec: „Język polski ma się tu jak dom na ulicy. Wszystkie domowe sprawy załatwia lud pomimowolnie językiem polskim, wszystkie zadomowe — językiem niemieckim. Rzadki dorożkarz, który by nie mówił po polsku... służba w oberżach i kupczyki po magazynach polskie, wszystkie napisy po sklepach są w dwu językach pisane.”

Strzeliste wieże zabytkowych kościołów wołają o historię miasta, kominy fabryk przenoszą myśl ku teraźniejszości, płynące rzeką statki i barki przypominają o dawnym i dzisiejszym handlu...

Tu dobrze młodzieży i dzieciom

Ton miastu nadaje jednak młodzież, wszędzie jej pełno, wciąż słychać rozmowy o wykładach, ćwiczeniach, egzaminach. Pięć wyższych uczelni, tysiące studentów, wielki ośrodek naukowy. Wiele jest niezmiernie ważnych i cennych badań naukowych prowadzonych w tym mieście, największą jednak sławę przyniósł Wrocławowi Instytut im. prof. Ludwika Hirszfelda.

Wybitny polski hematolog (badacz krwi) zmarł przed kilkoma laty, pozostała po nim jego wielka wiedza i pamięć w sercach tysięcy matek zawdzięczających mu życie i zdrowie swych dzieci.

W białej sali klinicznej młoda kobieta odpoczywa po trudach porodu. Usypia spokojnie ciesząc się, że jej dziecko jest takie ładne, bez normalnej czerwieni zwykłych noworodków. Zmęczona młoda matka usypia, nie zdając sobie sprawy z tego, że właśnie teraz lekarze przystępują do ratowania życia jej synkowi, że ów „ładny” kolor jego skóry jest symptomem toczącej go śmiertelnej choroby krwi.

Mekka kobiet

Aby zrozumieć wagę i znaczenie prac naukowych prof. Hirszfelda, przypomnijmy sobie zasadnicze wiadomości o składzie krwi. Każdy z nas posiada określoną jedną z trzech grup krwi A, B lub O. Gdyby w czasie transfuzji podano choremu inną grupę krwi, wywołałoby to poważne niebezpieczeństwo, ponieważ krew danej grupy broni się przed intruzem, wytwa-



Ratusz mógłby wiele opowiedzieć o bogactwie miasta.

rza przeciwciała starając się go zwalczyć i zniszczyć. Oprócz grup krwi odróżnia się i inne czynniki jak N, M i najważniejsze w tym wypadku Rh, które najczęściej oznaczają się + (plusem), choć u pewnego procentu ludzi występuje Rh — (minus).

Jeżeli rodzice posiadają różne oznaczenia czynnika Rh, a dziecko nie dziedziczy go po matce — następuje w jej łonie konflikt. Krew matki zwalcza krew płodu powodując w konsekwencji poronienie lub śmierć dziecka. Dzięki pracom wrocławskiego uczonego choroba ta, zwana erytroblastozą, jest już w tej chwili uleczalna poprzez usunięcie z organizmu noworodka około 90 procent zatrutej krwi i zastąpienie jej nową. Rozpoczęty we Wrocławiu ten system leczenia jest już stosowany w całej Polsce.

W Instytucie im. prof. Ludwika Hirszfelda uratowano tysiące nowonarodzonych dzieci, uratowano również te, których przyjsie na świat wydawało się zupełnie niemożliwe. Do wielkiego uczonego przyjeżdżały pełne nadziei kobiety, dla których największym celem w życiu było posiadanie dziecka, a których organizm był uczulony na rozwijający się płód. Porównanie właśnie nawykowych poronień z uczuleniem i stosowanie leków przeciwalergicznych stało się jeszcze jedną bezcenną pracą prof. Hirszfelda. Dzięki uczonemu, kobiety, nękanie dotychczas przez ciągle poronienia, zdławione psychicznie i fizycznie, odjeżdżały z Wrocławia z maleńkimi pociechami, po latach cierpień prawdziwie szczęśliwe i radosne.

Ale mężczyzna się nie wykręci

Wrocław stał się prawdziwą Mekką kobiet, ale Wrocław stał się również postrachem wielu mężczyzn. W jasnych salkach laboratoryjnych Instytutu pobiera się krew dziecka i domniemanego ojca. Jeżeli mężczyzna zaprzecza ojcostwa, jeżeli sprawa opiera się o sąd, ostatecznym czynnikiem decydującym jest próba krwi. Ponieważ dziecko odziedziczy po ojcu pewne charakterystyczne składniki krwi (a w grę tu wchodzi owe tajemnicze M, N, Rh i cały szereg podgrup zasadniczych grup krwi) — ustala się procent prawdo-



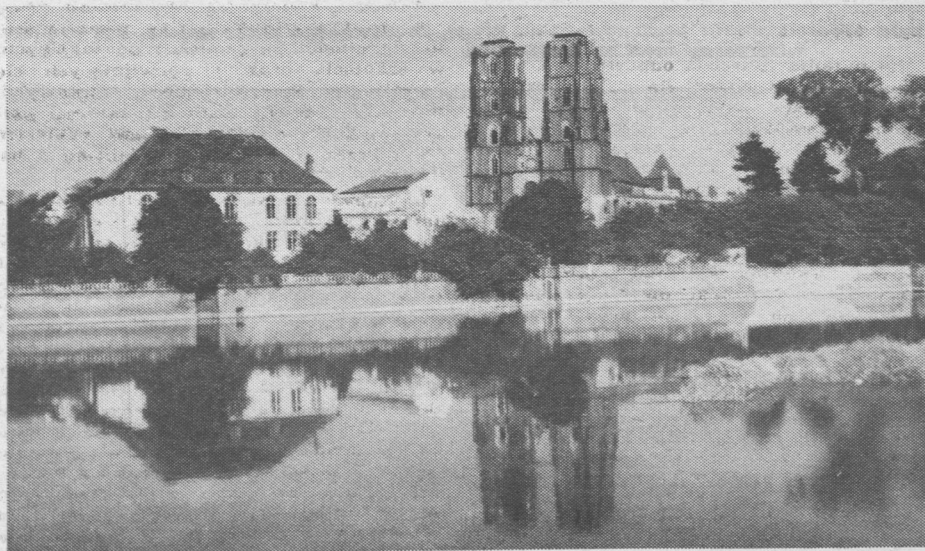
Ton miastu nadaje młodzież i jej niewyczerpany dowcip.

podobieństwa ojcostwa, lub całkowitą jego pewność. W takich wypadkach wszelkie wykręty nie zdają się już na nic, stwierdzony tata musi ponosić konsekwencje swych czynów.

Imię i praca wielkiego uczonego zrosły się już nierozdzielnie z Wrocławiem, miastem, gdzie spędził ostatnie lata swego życia.

Być może, że również w pięknej stolicy Dolnego Śląska pozytywnie zakończone zostaną inne równie doniosłe badania. W innym już gmachu, w Wyższej Szkole Rolniczej, grupa naukowców prowadzi żmudne prace nad zwalczaniem plagi całej ludzkości — rakiem. Orężem w tej walce ma być rak drzew, brzoźowa huba. Obiecujące badania są w pełnym toku. Czy staną się ratunkiem dla tysięcy cierpiących, okaże przyszłość.

MARIA OLBRYCHT



Lustro Wrocławia — Odra — odbija stary tum.

Warszawa posiada :

- milion sto tysięcy mieszkańców, w tym 270 tysięcy urodzonych po wojnie;
- 1.500 zakładów przemysłowych, w większości nowych, produkujących sześć razy więcej niż przed wojną;
- ponad 600 tysięcy izb mieszkalnych, w tym 200 tysięcy odbudowanych i ponad 236 tysięcy nowozbudowanych w 30-tu nowych osiedlach mieszkaniowych;
- 400 tysięcy warszawiaków mieszka w nowych mieszkaniach zbudowanych po wojnie;
- 238 litrów wody na dobę zużywa każdy warszawiak, choć przed wojną zużywał tylko 75 litrów; gazu każdy mieszkaniec Warszawy zużywa 150 metrów sześciennych, przed wojną 45 metrów sześć.
- 1 miliard kWh wynosi roczne zużycie prądu w stolicy, przed wojną wynosiło 200 milionów kWh;
- 815 wozów tramwajowych, 434 autobusy, 78 trolleybusów przewożą rocznie ponad miliard pasażerów, ruchliwość mieszkańców Warszawy tak bardzo wzrosła, że roczna ilość przejazdów na 1 mieszkańca wynosi 1 tysiąc w porównaniu do 200 przed wojną;
- 3.772 sklepy uspołecznione i 938 sklepów prywatnych oraz 3.258 kiosków obsługuje warszawskich klientów;
- lekarze udzielają codziennie 25 tysięcy porad, a dentyści około 10 tysięcy dziennie;
- do 215 szkół podstawowych uczęszcza 127.500 uczniów, do szkół średnich i zawodowych — 38.000 uczniów, a na 13-tu wyższych uczelniach studiuje 30,200 słuchaczy;
- 18 teatrów, operę i dwie operetki odwiedza rocznie 2.600.000 widzów;
- Warszawa posiada 56 kin i 12 domów kultury.



Most Śląski prowadzi na Trasę Wschód-Zachód, zbudowaną w 1949 roku.



Wielkim wydarzeniem wiosną 1945 roku było otwarcie mostu pontonowego na Pragę, zbudowanego przez wojsko. Był to pierwszy, prowizoryczny most w Warszawie.



Gdy wracaliśmy do Warszawy nasz dom jeszcze płonął...



Tak zmieniły się Aleje Jerozolimskie w ciągu ostatnich piętnastu lat.

1945 DO 17 STYCZNIA 1960



Tak wyglądało Stare Miasto w 1945 roku... a tak wygląda obecnie.

5 OJCÓW WSPOMINA I ŻYCZY

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Włąże się z nią wiele przeżyć zarówno z okresu przedwojennego jak i okupacji. Tu w czasie powstania były najbardziej zacięte walki. Zniszczenie tej dzielnicy dokonywane było przez Niemców ze szczególną zawziętością. Zniszczonych zostało wiele najcenniejszych dla narodu zabytków. To też odbudowa Starówki ma ogromny sens emocjonalny dla wszystkich warszawiaków.

— A czego przy okazji jubileuszu 15-letnia życzy Pan Warszawie?

— Przede wszystkim taniego i szybkiego budownictwa mieszkaniowego. Życzę też rozwiązania kilku ważnych spraw gospodarki miejskiej: komunikacji, zaopatrzenia w wodę, uregulowania Wisły na terenie miasta. A jako że dziś Sylwester — chciałbym za pośrednictwem „Tygodnika” przekazać naszym rodakom we Francji najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

Mówi Janusz Zarzycki:

Generał Janusz Zarzycki, obecnie wice-minister obrony narodowej, pełnił funkcję przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej stosunkowo krótko, bo od maja do listopada 1956 r.

— Co najważniejszego wydarzyło się w okresie tych sześciu miesięcy?

— Najważniejsze to chyba to, że rząd zatwierdził opracowany już wcześniej Generalny Plan Odbudowy Stolicy.

— A jakie najbardziej wzruszające przeżycie łączy Pana z Warszawą?

— Był to mój powrót do Warszawy w r. 1945. Pamiętam dobrze ten lipcowy wieczór, gdy wróciłem z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. To spotkanie z Warszawą, a raczej z tym, co zostało z niej po tylu latach, zostawiło niezatarte wrażenie.

— A czego Pan życzy Warszawie?

— Metra. To jest życzenie bardzo dalekie, ale dla Warszawy niezbędne. To konieczność, przed którą wcześniej czy później nie można uciec.

I tak w naszych rozmowach przeszliśmy od niedawnej historii do teraźniejszości.

Mówi Zygmunt Dworakowski:

— Co Pan uważa za najważniejsze wydarzenie dla Warszawy w ciągu ostatnich trzech lat? — pytamy aktualnego Przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, Zygmunta Dworakowskiego.

— Jest kilka zjawisk, które mają doniosłe znaczenie dla rozwoju naszego miasta. Pierwsza sprawa, to intensywny wzrost budownictwa mieszkaniowego. W dwóch latach zbudowano w Warszawie 62 tysiące izb, podczas gdy w całym 15-leciu 236 tysięcy izb. To poważny skok, który stał się możliwy dzięki nowej polityce w budownictwie przy coraz większym udziale środków ludności i zakładów pracy w budowaniu mieszkań.

— Drugim ważnym wydarzeniem były wy-

nikacji zmniejszenia administracji i przeznaczenia gmachów zajmowanych przez likwidowane komórki na mieszkania i lokale użytkowe. Wygospodarowaliśmy w ten sposób 10 tysięcy izb mieszkalnych, oraz dwa szpitale, które Warszawa otrzymała w ten sposób ponad planowo.

— Wreszcie chciałbym wspomnieć o budowie zaplecza technicznego dla komunikacji miejskiej, które będzie miało duże znaczenie dla lepszego wykorzystania sprzętu a tym samym obsługiwanie ludności.

— I ostatnia sprawa — to zakończenie budowy wielkiej trasy komunikacyjnej — Trasy Mostowej, która zapoczątkowała pierścień komunikacyjny, wokół Warszawy. Wraz z tą trasą Warszawa otrzymała nowy Most Gdański na Wiśle koło Cytadeli, a uporządkowanie prawego brzegu Wisły między Mostem Poniatowskiego a mostem kolejowym otworzyło nowe tereny budowlane. Trasa jest więc elementem organizującym urbanistykę miasta.

— A co najbardziej wzruszającego przeżył Pan w Warszawie?

— Największym przeżyciem było niewątpliwie otwarcie pierwszej trasy komunikacyjnej Warszawy Wschód-Zachód im. Świerczewskiego w 1949 r. Była to pierwsza inwestycja przekształcająca Warszawę w nowoczesne miasto. Była to emocja wielkiego kalibru nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich warszawiaków, którzy byli

wówczas w stolicy. Była to zapowiedź i pierwszy widomy znak Warszawy, która będzie w przyszłości i którą częściowo mamy już obecnie.

— A czego życzy Pan Warszawie?

— Przede wszystkim szybszego tempa modernizacji oświetlenia miasta. Wymaga to dużych nakładów, ale jest konieczne i myślę, że życzą sobie tego wszyscy warszawiacy. Jest to życzenie, które będzie zrealizowane już w niedługiej przyszłości. Do roku 1965 cała Warszawa powinna uzyskać najbardziej nowoczesne oświetlenie jarzeniowe.

— Życzę też zlikwidowania do końca problemu mieszkaniowego. Są wszelkie przesłanki aby już w najbliższej przyszłości zlikwidować resztki przedwojennej spuścizny: źle zbudowanych domów, źle zabudowanych osiedli bez wyposażenia komunalnego, by zlikwidować istniejące jeszcze tu i ówdzie baraki i mieszkania prowizoryczne. Potrzeba na to w Warszawie około 60 tysięcy izb a do roku 1965 zbudowanych zostanie 200 tysięcy nowych izb. Widać więc, życzenie to jest realne. Oczywiście nie rozwiążemy wszystkich spraw mieszkaniowych, gdyż jak wiadomo, apetyt rośnie podczas jedzenia i wiele ludzi będzie chciało poprawić swą sytuację mieszkaniową chociaż nie znajduje się obecnie w najgorszych warunkach.

Rozmawiał i do druku przygotował

H. CHADZYŃSKI

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

54.

Teresa Majewska zajmuje małe mieszkanie w domu przy ulicy Bliskiej 36 w Warszawie. Od czasu Powstania Warszawskiego, w którym straciła rodziców i narzeczonego, życie jej upływało w zupełnej samotności. Niezwykle wydarzenia wniosły w to życie duże zmiany. W domu na Bliskiej 36 zostaje zabity Walczak, lokator z IV-go piętra. Walczakowa wyznaje, że to ona zabiła męża nie mogąc znieść jego pijaństwa, awantur, bicia, upokorzeń doznawanych wobec dzieci. Po pogrzebie męża Walczakowa zgłasza się sama na milicję. Na jej prośbę dziećmi opiekuje się Teresa Majewska, która nie rezygnuje z przyniesienia pomocy Walczakowej w jej strasznym położeniu. Teresie pomagają w jej poczynaniach adwokat Zamorski i doktor Gawra. Z osobą Wiktora Gawry łączy się w marzeniach Teresy tęsknota za szczęściem.

— I efektowna — dodałam złośliwie.
— Efektowna — przyznał mi raczej mecenas — Wie pani, tak sobie myślę, że jeśli nie danym mi jednak było w końcu mieć żony — wzoru domowych, kobiecych i ludzkich cnót, czy nie poświęcić swojego starokawalerstwa pewnej młodej aktorce. Myślę, myślę przy pani, moim dobrym przyjacielu. Ja wiem, że wziąć taką młodą, efektowną żonę, to pewne ryzyko...

Przez myśl przebiegła mi scena z Iwoną wsiadającą do czarnej limuzyny, nocne wędrówki zazdrosnego Kuleszy, przypomnienie dziwnych stosunków, łączących Iwonę z Jureckim.

— No tak, tak — powiedziałam raczej do siebie, niż do Zamorskiego.

— Co robić, droga pani Tereso. Chyba będę musiał mimo wszystko ryzykować. Jeśli nie danym mi spokojnie starzeć się, pozostaje mi jedno: odmłodzić się. W każdym razie samotność mi już dokucza. Wypędzam ją.

Drzwi znów skrzypnęły. Mecenas pochylił się nad moją ręką.

— Ale jesteśm egoiści, panie mecenasie. Godzina już minęła, a my nic nie uradziliśmy w sprawie Walczakowej. Była u mnie.

Rozłożył ręce:

— Będę popierał rewizję. Nic więcej zrobić nie możemy. Działaliśmy w kierunku zastosowania wyrozumiałego prawa. Uzyskaliśmy to. Może uzyskamy nieco więcej. Reszta nie zależy od działania prawa. I niewiele od nas.

— Granice działania praw — powtórzyłam zdanie gdzieś zastyszane.

Zamorski już wychodził, od progu zawołał:

— Cieszę się, że pani pamięta coś z tego, co mówił stary adwokat. Proszę wyzdrowieć do mojego powrotu. Będę do pani pisać dużo kartek z Juraty.

Iwona przyszła znów, wracając z plaży, wnosząc do pokoju zapach słońca, inny niż ten, który wiał na mnie z ulicy Bliskiej przesycony kurzem i spalinami. Słońce Iwony pachniało wodą, szeroką przestrzenią, wolnością.

Bawiła krótko. Informowała mnie, czym żyje Warszawa. Nadal „strip-teasem” i rock-and-rollem. W „Babie Rybie” wczoraj w garderobie rozgorzała dyskusja na temat rozbieranki. Korecka i Chryzantemska wołały, że to niegodne aktorki.

— A ja byłam za — powiedziała na koniec Iwona — Jestem od nich o dwadzieścia lat młodsza. A ludzie pamiętający je sprzed wojny powiedzieli mi, że żadna z nich nigdy nie była tak efektowna jak ja.

Iwona nie siedziała długo:

— Wypiłam dziś do obiadu dwa kieliszki koniaku. Na taki upał. Muszę przed przedstawieniem położyć się, żeby ze mnie alkohol wyparował.

— A kto na jutro zamówiony, Iwono?

Podniosła palec w górę:

— Ja. Na godzinną, osobistą spowiedź w twoim konfesjonale.

Z czegoż miała się przede mną tłumaczyć piękna dziewczyna? Czy z radości i trosk, które dawało jej to piękno? Z życia małej aktoreczki, pnącej się w wyż w walce o każdą solówkę, o piosenkę, o numer taneczny? Czy rozejście się z Bogdanem przeszło jej tak lekko? Nie wiem, co oznaczało zbliżenie się z Zamorskim. Rzeczywista sympatia Iwony do tego ciekawego, starszego pana, czy też jakieś jeszcze rachuby na jego pieniądze, a może i stosunki, których mu nie brakło i w świecie dla niej ważnym, w świecie kulis, zwodniczych aktorskich masek i wielobarwnych reflektorów — co kazało jej chwycić za oreż tak niezawodny w podbijaniu mecenasów: oreż podziwu, pochlebstwa, wtórowania jego gestom i powiedzeniom? Jeśli Iwona istotnie — tak jak mi kiedyś wyznała na szerokim Placu Konstytucji zalanym słońcem i przykrytym dachem białych, chryzantem, wiosennych obłoków — pragnęła dziecka, dlaczego wzięła się z człowiekiem o tyle od niej starszym?

— Mnie się zdaje — zaatakowała mnie wprost, gdy przyszła na moją kolejną godzinę życia — że pani mnie nie lubi.

— Ależ Iwono, skąd takie przypuszczenie — broniłam się. — Może kiedyś nie pałałam do pani zbyt wielką sympatią. Ale odkąd lepiej panią poznałam... A zresztą skąd ta mina taka poważna? Dlaczego pani tak zależy, żebym panią lubiła?

Zapaliła się:

— Bardzo mi na tym zależy. Dlatego, że ja panią lubię. A lubić jak i kochać bez wzajemności niepodobne. Jest mi pani potrzebna.

— Zdaje się, Iwono, że to raczej ja od dłuższego czasu nie mogłabym istnieć bez pani. Tyle mi pani pomaga...

Nie przeczyła. Oparła głowę na dużych dłoniach, stanowiących zakończenie pięknych, długich rąk.

— Lubię panią, bo jeszcze nigdy nie miałam blisko siebie kobiety, która nie byłaby z fachu, z branży, wie pani, z baletu, z teatru. W te zaś przyjaźnie nie wierzę. A mężczyźni... Wie pani zdaje mi się, że każdy, gdy patrzy na mnie, chciałby zaraz klasnąć się ze mną do łóżka. To nawet dobrze wpływa na moje samopoczucie jako kobiety, ale w końcu trochę mężczy, no i uniemożliwia to czego szukam, wyklucza przyjaźń. Pragnę przyjaźni z panią.

— Przyjaźń, tak, to bardzo piękne... Zdawało mi się jednak, że mimo wszystko ma pani przyjaźni. Na przykład pan Jurecki.

— Jurecki... Pan Jurecki. Tak — odpowiedziała powoli i z naciskiem. — Wyobrażam sobie, ile na nasz temat plotkują. Bardzo wiele mu zawdzięczam. Ale przyjaźń z nim... hm... — uniosła ładne, wysokie łuki brwi, jakby się dziwiła, że mogłam coś podobnego przypuścić. — Zbyt późno go poznałam, zbyt mi jest daleki, żebym mogła się z nim zaprzyjaźnić. To mój ojciec.

Czy ta dziewczyna żartuje?

— Pani ojciec?

— Tak, Tereso. Historia, jakich wiele. Kiedyś ją może pani dokładnie opowiem. Jurecki miał przyjaźni. Zanim ona, moja matka zdążyła umrzeć, odszukał ją w jakimś podwarszawskim szpitalu po Powstaniu. Pochował ją matkę, a mnie wziął do siebie, a właściwie nie do siebie, wychowywałam się u jego kuzynki, dopóki nie wyszłam za mąż. Kiedy wykazałam jakieś zdolności w kierunku tańca, pchnął mnie do szkoły baletowej, do teatru, urządził mi tu mieszkanie, daje trochę na utrzymanie. Jest dla mnie dobry, choć może za bardzo ulega moim kaprysom.

— Dlaczego to ukrywacie? Dlaczego te dwuznaczne sytuacje?

Uśmiech Iwony przestał być radosny. W kącikach warg osiadła gorycz:

— Jurecki, choć stary, ma swoje osobne życie. Na co mu w tym życiu dorosła córka? To krepuje.

Wiele się wyjaśniło, ale jeszcze nie wszystko. Jakże ją zapytać o czarną limuzynę, o zazdrość Bohdana?

Iwona zwierzała się dalej sama:

— Chyba pani domyśliła się, że jadę z mecenasem do Juraty. Wiem, że mu się bardzo podobam. I wiem, że ma na myśli to samo, co inni mężczyźni. Ale wie pani, czym mnie pociąga? On też mówi: „Chodźmy do łóżka”. Dodaje jednak także: „Dlaczego mamy się spieszyć? Możemy przedtem przyjemnie sobie porozmawiać”. Porozmawiać z nim, znaczy słuchać, co on mówi. Nawet nie wszystko czasem rozumiem, ale mówi przecież do mnie i jestem z tego bardzo dumna.

— Czy sądzi pani, Iwono, że wyjdzie pani za Zamorskiego?

— Będę szczerą. Chciałabym. Pani mało zna życie, Tereso. Jestem młodsza od pani, ale, niech się pani nie gniewa na mnie, mam ochotę pogłaskać nieraz panią po głowie, po tych pani ślicznych włosach, jak takie duże dziecko. Otóż musi pani wiedzieć, że bardzo trudno być piękną, ubogą kobietą. I jeszcze chcieć przy tym robić karierę w teatrze. Ani moje dwa tysiące miesięcznie, ani to, co mi daje Jurecki, ani marne zarobki Bohdana — wszystko nie starcza, żeby się ubrać, dobrze wyglądać, uczyć się dalej śpiewu i tańca — Przymknęła oczy — Kiedyś pani Tereso, kiedyś, gdy będę mogła mówić ci Tereso — opowiem, jakie jest życie.

Z tymi przymkniętymi oczami, z twarzą nieruchomą, zdawała się ukazywać oblicze czegoś, co było chyba cierpieniem. Przechyliłam się ku niej i objęłam ją ramieniem:

— Mów mi — Tereso. No, a teraz dość tego, słońce świeci, a ja cię tu trzymam. Bierz kostium i jedź na plażę.

Milcząc odpowiedziała uściskiem na mój uścik. Z przedpokoju zawołała do mnie:

— Zdrowiej szybciej, Tereso. Będziemy do ciebie pisać z Juraty!

Dotrzymali obietnicy. Już po kilku dniach trzymałam w rękach odkrytkę, wyobrażającą morze i niebo, oba koloru farbki do prania. Po drugiej stronie drobnymi literkami napisano:

„Droga Teresko. Dojechaliśmy szczęśliwie. Tutaj leje deszcz. Gramy w bridża i dużo mówimy o Tobie. Mamy nadzieję, że już nie leżysz, ale chodźisz dzielnie po Warszawie. Tęsknimy za wami obydwoma, za Tobą i za Warszawą. Ściskamy cię najserdeczniej.

Iwona i Stefan”.

Jeszcze nie biegałam po Warszawie. Ale już nie leżałam przykuta do łóżka. Siedziałam w fotelu i przechadzałam się po mieszkaniu. Z trudem — ale już poruszałam się. Wobec wyraźnej poprawy mego zdrowia siostra Maria zniknęła, a opiekowała się mną stara Kacperska. Naokoło pustoszało. Irka wyjechała na wieś do rodziców Władka. Również na wieś, pod Sulejów, udała się z małymi Walczakami ciotka Adela. Znikła niepostrzeżenie Walczakowa, podobno gdzieś na Ziemiach Odzyskanych szukała możliwości zarobku. Jurecki pojechał do Zakopanego. On też przed wyjazdem złożył mi wizytę.

— Bardzo się cieszę — powiedział — że okazuje pani tyle serca Iwonie.

Niewiele miałam z nim do mówienia. Wydawało mi się, że przyszedł do mnie po to, żeby mi powiedzieć tych kilka słów podziękowania za Iwonę.

Przeżyłam jeszcze burzę w lipcu. Wówczas, gdy wpadła do mnie Jadźka, ciągnąc za sobą Leliwę. Bez żadnych wstępów zaczęła swoje:

— To tak się postępuje? Popatrzcie no! Tyle lat ją znam: spokojne to-to, pracowite, nieśmiałe. A potem nagle kobieta-detektyw, obrońca uciśnionych, postrach przestępczego podziemia. Tak się zapędziła, że wpada pod koła bandyckiego samochodu. A stamtąd dokąd? Proszę spojrzeć — ręką zatoczyła koło — prosto w ramiona przystojnego lekarza do wzięcia, gdzie też zamieszkuje ku ogólnemu zgorzseniu bez ślubu. Nawet cywilnego...

— Ależ Jadźka, ślub będzie, zapewniam cię, niech tylko panna młoda pozbiera pogrucho-tane żebra... — próbowałam przerwać potok wymowy.

— Ślub może i będzie — wykrzykiwała dalej — ale o weselu nawet nie wspominasz. Goniż za jakimiś chuliganami, lekarzami i tym podobnym, a uczciwą pracą gardzisz. Ten oto człowiek, czcigodny inżynier Leliwa zaufał ci, czekał na ciebie, że zgłosisz się do pracy. Ja mu tłumaczę, że wypadek, żeby zaczęła. A tu jaki tam wypadek — sielanka na ulicy Bliskiej. Inżynier Leliwa wystrychnięty na dudka. Gdzie tam przyjdzie do niego pracować pani doktorowa...

Tak trwał to godzinę, że aż zateśkniłam za siostrą Marią. Ale jej już nie było — ona jedyna mogłaby stawić czoła wymowie Jadwigi. Na zakończenie Jadźka rzuciła mi się na szyję:

(DOKOŃCZENIE ZA TYDZIEŃ)

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

KTO BYŁ ŚWIADKIEM?

O POWIEM wam dziś historię, która jest najzupełniej prawdziwa, tylko zmienię w niej nazwiska i miejsce w którym się wydarzyła, aby nikt z was się w niej nie poznał i nie obraził.

W ubiegłym tygodniu w naszym domu panowało ogromne podniecenie. Pani Kupciowska, ta z pierwszego piętra, przybiegła do mnie pierwsza i zawołała zdyszana:

— Słyszała pani? Niestychana rzecz! Pilipińska i Fidrusiowa pobiły się dziś ze sobą na podwórku.

— Pobity się? Niemożliwe!

— A właśnie że tak. Leosia była świadkiem, jak Pilipińska Fidrusiową trzasnęła parasolką.

— Ależ to skandal! — Jeszcze jaki. Leosia widziała na własne oczy.

Byłam wstrząśnięta. Pobiegłam do Maniusi.

— Co ty mówisz, Maniusiu, o tej biednej Fidrusiowej?

— Biedna? No wiesz! To ona przecież sama wszystko zaczęła. Zerwała Pilipińskiej kapelusz z głowy. Nusia ci może to poświadczyć.

Nie mogło mi się to wszystko w głowie pomieścić. Wstąpiłam do stróżki, gdzie kilka kobiet dyskutowało już na ten temat.

— Czy to prawda, że Pilipińska z Fidrusiową się dziś pobiły? — spytałam.

— No, jakże czy prawda? Cała kamienica już o tym mówi.

— Pan Kądzierkiewicz nawet widział dokładnie, jak Pilipińska Fidrusiową przewróciła. Ho, ho, może sobie pani to wyobrazić!

— Przepraszam, bardzo, Miccio był świadkiem, że to Fidrusiowa Pilipińską palnęła o ziemię.

— Gdzie tam! Tamta ją przecież kluczami uderzyła i popchnęła o ścianę. Helcia,

ta z pralni naprzeciwno może poświadczyć.

— Omal się obie nie zabiły!

— A jakie były zacięte, kto by przypuszczał, że tyle siły i złości jest w tych kobietach!...

— Już nawet miała karetka pogotowia przyjechać.

— Widok był naprawdę godny politowania.

— Jakto! — zawołałam oburzona — Więc dlaczego pozwolono im się ze sobą bić? Czemu nikt ich nie rozdzielił?

— Wszyscy na to pytanie umilkli.

A stróżka wzruszyła ramionami:

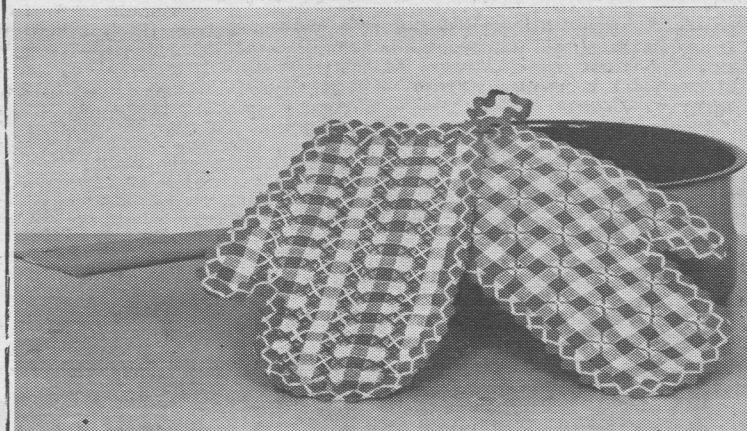
— Kto miał je rozdzielać? Albo ktoś przy tym był?...

SZYJEMY RĘKAWICE

Przy kuchni każda z nas parzy sobie nieopacznie palce gdy przychodzi chwila zdjęcia rondla czy patelni z ognia, lub wyjęcia formy z piekarnika. Podajemy poniżej model wygodnych i łatwych do wykonania rękawic, które użyjemy przy pracy w kuchni.

Na wykonanie potrzeba: kawałek płótna Vichy w kratę, bawełna czerwona i biała do haftowania galonów, kawałek multonu na podszycie.

Kroimy dwa razy z płótna Vichy i raz z multonu rękawice według załączonego wykroju, dodając z boków po 5 cm na szwy i u dołu płótna 2 1/2 cm. na obręb. Na przodzie wyszywamy galoniki w odległości 5 mm. od brzegu białą bawełną, ścięciem zygzakowym. Stronę zewnętrzną zaczynamy od dołu, zostawiając 15 cm galonu na ucho. Wyszywamy ścięciem krzyżkowym czerwoną bawełną na co drugim białym kwadracie potem wyszywamy podwójne rzędy bawełną białą i czerwoną.



Zszywamy razem trzy części po prawej stronie, przekraczamy je, zginamy u dołu 5 mm. potem 2 cm. do wewnątrz. Na stronie zewnętrznej dobrze jest zostawić szew otwarty na długości 5 cm. przez który łatwo będzie wsunąć dłoń do rękawicy.



Prosty i elegancki model płaszcza, lansowany przez wielki paryski dom mody. Wykonany jest z sukna, zapinany na guziki od góry do dołu, poszerzony u dołu w lekki kłoz. Ozdobę stanowi długi szalowy kołnier, przerzucany przez ramię.

Rękaw raglanowy. Z przodu, na wysokości bioder, dwie proste kieszenie.

Na wykonanie potrzeba (rozmiar 44) 3 m. 10 sukna, szer. 1 m. 40. 3 m. 45 czarnego satyn, szer. 90 cm., na podszywkę.

KSIAZKA POLSKA WE FRANCJI LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, rue Jean-Goujon, PARIS-8

Telefon: BALzac 10-57

posiada na składzie

PODRĘCZNIKI I SŁOWNIKI DO NAUKI JĘZYKÓW

ARCT, Podręczny słownik języka polskiego, opr. płóc.	25.00 NF
BRUCKNER, Słownik etymologiczny, oprawa płócienna	25.00 "
DOROSZEWSKI, Słownik języka polskiego, t. I, opr. pł.	39.50 "
— Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami, 2 tomy	7.00 "
CIEPLAKOWA, Apprenons le français, dla początk.	2.00 "
GRZEBIENIOWSKI, Słownik angielsko-polski i polsko-angielski, oprawa z plastyku	13.00 "
KIERST, Słownik angielsko-polski i polsko-angielski, oprawa płócienna	14.00 "
KALINA, Słownik francusko-polski i polsko-francuski, 2 tomy	19.00 "
— Słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki, 2 t. ..	23.00 "
Słownik rosyjsko-polski i polsko-rosyjski, 2 t., opr. pł.	3.00 "
JAKUBOWSKI, Język rosyjski dla samouków, opr. płóc.	14.00 "
KUMANIECKI, Słownik łacińsko-polski, opr. płócienna	14.80 "
Podręcznik języka niemieckiego, 2 tomy	14.80 "
PRZYLUBSCY, Język polski na codzień (samouczek i słownik)	6.00 "
PLATKOW, Rozmówki francuskie dla Polaków	3.90 "
RETMAN, Rozmówki angielskie dla Polaków	3.90 "
LEHR-SPLAWINSKI, Gramatyka języka polskiego	2.50 "
DR. SKORUPKA, Słownik wyrazów bliskoznacznych	19.50 "
ZOBER, Gramatyka języka polskiego, oprawa płóc.	9.00 "
— Słownik poprawnej polszczyzny, oprawa płócienna	19.50 "

CO NALEŻY WIEDZIEĆ O CHOROBYCH ALERGICZNYCH

Choroby alergiczne, czyli uczuleniowe, zostały odkryte dopiero w początkach naszego wieku przez lekarzy francuskich. Od tego czasu medycyna uczyniła duże postępy na drodze ich leczenia.

Chorob uczuleniowych jest wiele, jak na przykład pokrzywka, katar sienny i szereg innych schorzeń. Najprzykrzejsza z nich jest astma (dychawica oskrzelowa).

Jak należy rozumieć, że ktoś uczulony jest na przykład na pelargonie? Znaczy to, że pod wpływem kontaktu z pyłkiem pelargonii może wystąpić u niego wysypka, napad dychawicy oskrzelowej czyli astmy albo inne objawy chorobowe. Po usunięciu pelargonii z otoczenia tego człowieka, objawy chorobowe znikają. Uczulająco może działać zarówno kli-

mat danej miejscowości, jak pewne składniki pokarmowe, niektóre rodzaje roślin, farba, którą wymalowane są ściany mieszkania, materiał z którego zrobione jest ubranie, kurz, mydło, niektóre lekarstwa itd.

Głównym objawem najprzykrzejszej choroby uczuleniowej — astmy są napady duszności. Pojawiają się one nagle wśród zupełnie dobrego samopoczucia. Duszność powstaje wskutek tego, że chory nie może wykonać normalnego wydechu. Stan ten spowodowany jest obrzękiem oskrzeli i cbrzękiem ich błony śluzowej.

Gdy wiadomo na co uczulony jest alergik — leczenie jest dość łatwe i daje dobre rezultaty. Wystarczy nieraz zmiana warunków życia, przeprowadzenie się do in-

nej miejscowości lub do innego mieszkania, zmiana wykonywanego zawodu itd. Czasami chorego udaje się odczuć i wtedy staje się on nieważliwy na czynnik, który dotychczas wywoływał u niego napady duszności. Przeważnie jednak trudno ustalić na co chory jest uczulony.

Nieraz trzeba wypróbować wiele sposobów leczenia, aby znaleźć ten który dla danego chorego będzie najlepszy.

U niektórych chorych dobre rezultaty daje kuracja uzdrowiskowa, na przykład w La Bourboule, kuracja taka trwa trzy tygodnie i trzeba ją najczęściej powtarzać trzy razy. W zasadzie ubezpieczalnia pokrywa część kosztów kuracji uzdrowiskowej.

GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI

BRAWO HARNES !

Gwiazdka w Harnes, na którą przybyli między innymi konsul z Lille p. Wegner, p. Wartel — prezes Stowarzyszenia Folkloru Polskiego, radni miasta i dyrektor szkoły, odbyła się w pięknej dużej Salle des Fetes.

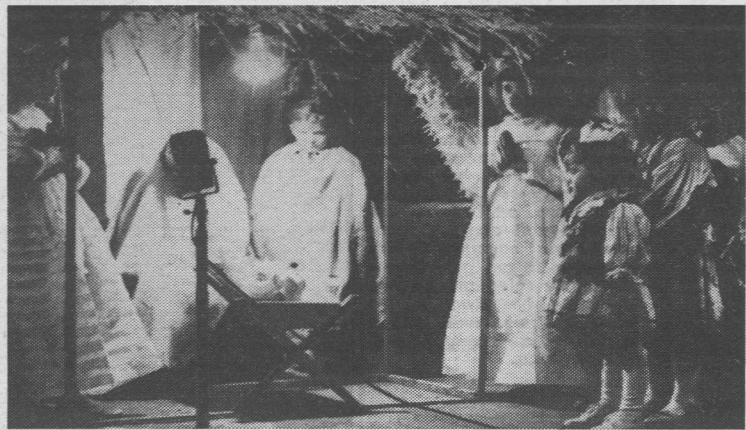
Organizatorzy gwiazdki wprowadzili ciekawą innowację, — mianowicie w sali zostały roztawione stoliki, przy których licznie zebrana publiczność rozlokowana była wygodnie.

Po kolędach były wierszki: „Świąteczna choinka”, „Dzieci górników”, „Polskie dziecko”; piosenki: „Oka” i „Podkówecki dajcie ognia”; skecz „Przygoda górala w kościele”; inscenizacja satyryczna „Co masz w worze Gwiazdorze” oraz tańce zespołu dziecięcego i młodzieżowego „Kujawiak” z Harnes.

W poprzednim numerze „Tygodnika Polskiego” zamieściliśmy artykuł o zespole tanecznym „Kujawiak” z Harnes. Na uroczystości gwiazdkowej w Harnes okazało się raz jeszcze, że tańce wykonywane przez młodzież i dzieci z Harnes stają się gwoździem programu każdej imprezy. Na przemian oba zespoły tańczyły „Polkę lubelską” i „Polkę Jadwigę”, „Krakowiaka”, „Poloneza”, „Krzyżaka”, „Mazura”, „Kujawiaka”. Wielo-

rotnie w czasie tych występów tancerze byli nagradzani rzesistymi oklaskami.

Nowy krakowiak wykonany po raz pierwszy na terenie Francji przez zespół „Kujawiak” był tak oryginalny i ładny w układzie, że należy się spodziewać, że niebawem polubi go cała okoliczna Polonia.



„W żłobie leży” — kolędowni „Kujawiacy” z Harnes.

Na zakończenie programu artystycznego 24 tancerzy (tak!) na jednej scenie zamknęło swą piękną uroczystość gwiazdkową szalonym tempem „Polki lubelskiej”. Finałem całego programu była zabawa taneczna z udziałem wszystkich obecnych na sali. (K)

NA STYPENDIUM 1.000-LECIA
WPLYNĘŁY ZNOWU POWAŻNE KWOTY

Na konto Funduszu Stypendialnego 1000-lecia Polski wpływają ciągle nowe płyty. Ostatnio sumę 40 NF wpłacił Samorząd Uczniowski Liceum Polskiego w Paryżu oraz sumę 100 NF p. Zygmunt Śmigieński z Ivry-sur-Seine. Poważną sumę na Fundusz 1000-lecia wpłacił również paryski zarząd Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Jest to dochód z loterii fantowej zorganizowanej podczas sylwestrowego balu ZUPRO w Paryżu: 540 NF.

W ciągu roku 1959 zebranych zostało w sumie na Stypendium 1000-lecia 211.630 fr. tzn. 2.116,30 NF. W bieżącym roku doszły ofiary:

143,50 NF podane w poprzednim numerze „T.

P.”; 40 NF, 100 NF, 540 NF — (podane obok).

Łącznie suma zebranych pieniędzy wynosi więc 2.939,80 NF.

Bal i gwiazdka w Lens

W Lens, w sali St. Laurent Fosse 12-14, odbyła się w sobotę 9 stycznia wielka zabawa taneczna. Organizatorem jej był zespół młodzieżowy „Oberek”.

Nazajutrz, 10 stycznia, odbyła się w Lens „Wielka Impreza Gwiazdkowa”. Na tradycyjny i bogaty program złożyły się inscenizacje, pieśni i tańce ludowe w wykonaniu dzieci i młodzieży. Zabawa była urozmaiconą loterią fantową.

Na balu sylwestrowym w Paryżu

Na dorocznym balu sylwestrowym, organizowanym przez ZUPRO w salach merestwa 4-iej dzielnicy Paryża, prawie tysiąc osób z Paryża i okolic bawiło się na całonocnej zabawie, podczas której do tańca przygrywał zespół pod dyrekcją p. Aleksandra Wetka. Podczas przerwy wystąpił zespół pieśni i tańca z Aulnay-sous-Bois. W czasie zabawy była prowadzona loteria fantowa, z której dochód został przeznaczony na stypendium „Tysiąclecia Polski”.

D. DOWJONA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przystąpiła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tourneffe, Paris (5)
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41 17.

KOLEĘDY W ORLEANIE

Z samochodu, który zatrzymał się na wąskiej, cichej uliczce des Pensees wychodzi chyba coś z osiem osób.

— Madame kochana, czy to się już zaczęło. Bo myśmy przyjechali z Vesines-Chalette.

Z Gidy i Jarqueau, z Orleanu i z Saran, koleją i autobusem, samochodami i pieszo, ciągną Polacy na swoją gwiazdkę. Przyjechali dziadkowie z wnukami, przybył i szwagier z Polski, który jest w odwiedzinach na święta, młoda matka zabrała dla dziecka mleko w butelce ze smoczką — taka okazja, polska gwiazdka, zdarza się tylko raz do roku. Spotykają się tu starzy znajomi, witają, życząc dobrego Nowego Roku.

Koło czwartej wszystkie miejsca siedzące na sali są już zajęte. Ludzie stają w przejściach, koło drzwi. Będzie z 250 osób. Uroczystość zagaja przewodniczący komitetu gwiazdkowego i główny organizator dzisiejszego święta p. Stanisław Ciechelski z Orleanu, życząc wszystkim zebranym wesolej zabawy.

Konsul generalny z Paryża p. Edward Wychowaniec wspomina święta w Polsce, kiedy to w wigilię wszyscy lamia się opłatkiem i myślą o tych, których przy stole wigilijnym zabrakło. Rodziny w Polsce, cały naród polski pamięta o swych braciach, którzy w gościnnej Francji znaleźli swą drugą ojczyznę. Konsul życzy rodakom, aby w Nowym Roku dobrze im się powodziło, aby byli zdrowi, aby im się dzieci dobrze chowały i aby pamiętali o Polsce, swym kraju rodzinnym.

Z głośnika płyną dźwięki polskiej kolędy. Tu i ówdzie w sali wtóruje im śpiew. Kobiety wyciągają z torebek chusteczki.

— Pani droga, mówię moja sąsiadka, nam tu we Francji dobrze, nie powiem, ale postuchać kolędy po swojemu, to chwytą za serce. 30 lat nie byłam w Polsce, ale w tym roku na pewno pojedę. Mama jeszcze żyje, staruszka, ma już przeszło 80 lat, chcę ją jeszcze zobaczyć.

Ale nie ma czasu na długie rozmowy. Rozlega się skoczna polka i na scenę wychodzą 4 pary. Po polce — kujawiak. Chłopcy w pasiastych spodniach i wysokich butach, dziewczęta w kolorowych łowickich spodnicach tańczą lekko i zgrabnie. Przy kujawiaku widownia podśpiewuje i przytupuje. Artyści — młody zespół, którym kieruje Mirek Ciechelski — muszą bisować.

Po tańcach — teatr. Prawdziwy, najprawdziwszy, jakiego wielu z obecnych na sali nigdy w życiu nie widziało. Grupa młodzieży z kraju, przebywająca na studiach w Paryżu, stworzyła przy pomocy i poparciu Konsulatu zespół amatorski. Członkowie zespołu — p. Kukułczanka i p. Staruch wyszli na scenę w strojach z XIX wieku i odegrali jednoaktówkę Fredry pod tytułem „Świeczka zgasła”. Historia młodej pary podróżnych, którzy zmuszeni byli wskutek ugrzęźnięcia dyliżansu w błocie spędzić razem noc przy świeczce, bardzo się podobała publiczności.

Następuje kulminacyjny moment uroczystości. Na scenę wychodzi św. Mikołaj i zaprasza do siebie pod choinkę wszystkie dzieci. Na szczęście staruszek biegle włada

nie tylko polskim ale i francuskim, bo mało które z dzieci rozumie po polsku. Każde dziecko dostaje torebkę cukierków z Polski, a chrząst papierków i chrupanie świadczą, że słodkie wyroby firmy „Wedel”, mają wśród młodego pokolenia w Orleans duży powodzenie.

Na zakończenie — filmy. Kolorowy o zespole pieśni i tańca „Mazowsze” bardzo się podoba zebrany, natomiast drugi film, pt. „Pożegnanie”, jest dla tutejszych Polaków całkowicie niezrozumiały. Część oficjalna skończona. Krzesła wędrują pod ścianę. Rozlega się melodia walczyka. Rozpoczyna się zabawa taneczna. Tańczą starzy i młodzi. Polonia w Orleans, weselo rozpoczęła rok 1960. Oby był szczęśliwy!

DANUTA KOWALSKA

Dzieci i starsi wesolo witali Mikołaja i Nowy Rok w Tuluzie

Wesoło obchodzili Polacy z Tuluzi i okolic święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Dni spędzone w rodzinie i uroczystość gwiazdkowo-noworoczna upłynęły pod znakiem wspomnień Ojczyzny i tradycji polskich.

W Nowy Rok w godzinach ran-

nych kolonia polska z Tuluzi składała życzenia dla Kraju na ręce polskiego konsula w Tuluzie p. Z. Kościelaka. Tego samego dnia po południu odbyła się uroczystość gwiazdkowa z udziałem Mikołaja przybyłego z Polski.

Licznie zebrała się Polonia miej-

scowa w sali Muzeum Historii Naturalnej przy wspaniałej przybranej choince. Przedstawienie, które przygotowane na tę uroczystość, składało się przede wszystkim z występów folklorystycznych. Publiczność, która szczerze zapelniała salę, z wielkim uznaniem przyjęła występy taneczne polskiej młodzieży — krakowiaki, polki i mazury — odtańczone na tle zimowego krajobrazu. Gorąco oklaskiwano również występy dzieci, opowiadających w wierszykach i piosenkach o polskich miastach. Na zakończenie programu wyświetlono film o odwiedzinach Polski przez rodaka, zamieszkałego stale w Ameryce.

Radość sześćdziesięciorga dzieci, obecnych na sali, doszła do szczytu w chwili przybycia Mikołaja z wielkim zapasem zabawek i łakoci. Nie zapomniano i o starcach-emerytach; otrzymali oni paczki „Pomocy Zimowej”, zawierające produkty żywnościowe.

Udana impreza gwiazdkowa w Tuluzie pozostawiła Polakom bardzo wiele miłych wspomnień, oraz obdarta się echem w lokalnej prasie francuskiej. „La Depeche du Midi” zamieściła o niej obszernie sprawozdanie pełne podziwu dla przywiązania Polaków do Ojczyzny i do rodzinnych tradycji.

UDANA GWIAZDKA W CARVIN

Hymnem Polonii Zagranicznej i „Pieśnią Powitalną” rozpoczęły dzieci z Carvin swe występy na uroczystości gwiazdkowej witając licznie zebranych Polaków, wśród nich przedstawiciela konsulatu generalnego w Lille p. Jarosa.

Dzieci popisywały się swymi zdolnościami scenicznymi. Bardzo udana była inscenizacja o babuleńce (Lili Kobusińska) i koziołku (Danek Romiński). Po innych śpiewach oraz inscenizacjach i wierszu „Jestem polskim dzieckiem” (recytował Janek Nendra) dzieci odpiewały hymn Polonii.

Uroczystość była bardzo udana. Zebrani na niej rodacy składali sobie wzajemnie życzenia noworoczne. Przedstawiciele konsulatu również złożyli tutejszym Polakom serdeczne życzenia podkreślając jak głębokie jest przywiązanie Polonii francuskiej do tradycji, tak charakterystyczne dla wszystkich Polaków rozsiansych po świecie i łączących się myślami w okresie Bożego Narodzenia, ze swymi braćmi w Kraju.

P. S. Komitet Gwiazdkowy uroczystości w Carvin najmocniej przeprasza wszystkich rodaków za nie wyświetlenie zapowiadzanego filmu. Nastąpiło to z przyczyn od organizatorów niezależnych. Podaje się do wiadomości, że film ten będzie wyświetlany w najbliższych dniach przy okazji gwiazdki dla starców. Data zostanie niebawem ogłoszona.

KOMITET

GWIAZDKA W METZU

W dniu 24.1 o godzinie 15 w sali Braun w Metz odbędzie się gwiazdka polska dla dzieci i starców.

Dochód z loterii fantowej przeznaczony jest na pomoc dla ofiar Frejus i Stypendium 1000-lecia.

Zapraszamy wszystkich Polaków z Metz i okolicy.

KOMITET

UWAGA DOMONT!

W najbliższą niedzielę w sali Figeac o godzinie 14,30 odbędzie się miejscowa gwiazdka. W programie występy dzieci szkolnych, wyświetlanie filmu i na zakończenie zabawa taneczna.

GWIAZDKA
W ST. DENIS

Dnia 24 stycznia o godzinie 14,30 odbędzie się gwiazdka dla miejscowej diatwy szkolnej w sali teatru Municipal (koło kościoła). W programie artystycznym wystąpi zespół teatralno-taneczny z Troyes. Poza tym będzie wyświetlany film pod tytułem „Kalosze szczęścia”.

KOMUNIKAT
KONSULATU
W NANCY

Konsulat PRL w Nancy zawiadamia, że przedstawiciel tutejszego urzędu będzie przyjmował w ciągu miesiąca lutego w Metz i Miluzie w następujących dniach: Metz, w poniedziałki 8 i 22 lutego; Mulhouse, w piątek 19 lutego.

GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI

NA WIECZORZE GWIAZDKOWYM WŚRÓD DZIECI Z EBANGE

Na estradę wyszedł dwunastoletni chłopiec, zbliżył się do mikrofonu i zaczął czytać.

— *Protokół z ostatniego zebrania samorządu świetlicy. Przewodniczącą otworzyła zebranie z następującym porządkiem obrad...*

Zebranych na sali ogarnia zdziwienie. Co za protokół? O jakie zebranie chodzi? Miała być przecież uroczystość gwiazdkowa!

Młodzież polska zbierająca się w świetlicy w Uckange ma swój samorząd, który (oczywiście pod czujną opieką p. Michalskiego, kierownika świetlicy) samodzielnie organizuje zebrania, próby, imprezy. Dzisiejsza uroczystość gwiazdkowa odbywa się również w ramach działalności tego samorządu dziecięcego. I ten fakt — samodzielności dzieci, które zjechały dzisiaj do Uckange, aby zabawić miejscową Polonię swymi występami — budzi podziw całej widowni.

Podziw ten wzrasta w miarę jak przez scenę przesuwają się dzieci: recytują wiersze, śpiewają i tańczą. Program składa się aż z 3? doskonale przygotowanych numerów! Nastroj świąteczny stwarza żywy obraz szopki, kolędy polskie grane z płyt są śpiewane przez dzieci i podchwytywane przez całą widownię. Obraz kraju ojczystego roztaczają pieśni i wiersze o Wiśle, o polskich miastach i górach.

Humor wnoszą tańce i piosenki góralskie, trojak, kujawiak i polka, a szczególnie dowcipna śląska gadka, ze swadą recytowana przez Janka Daniela.

Nie zapomniał i Gwiazdor o dzieciach polskich — przyniósł im książki i cukierki, które zostały (przez samorząd oczywiście) sprawiedliwie rozdzielone. Nie zapomniał o dzieciach ani o starszych Polakach konsulatu, którego przedstawiciele pp. Edmund Szott i Mieczysław Majewski przybyli do Ebange z odległego Nancy. Pan Szott przekazał zebrany życzenia noworoczne od rodaków z Kraju i od polskiego konsulatu. Życzenia pomyślności w 1960 roku wyraża-

jąc jednocześnie uznanie dla przywiązania emigrantów do tradycji polskich, do kraju i do języka ojczystego.

Gwiazdka w Ebange skupiła około 150 osób przybyłych — w wielu wypadkach — z oddalonych okolic, mimo trudności komunikacyjnych. Trudnościom tym dziecięcy samorząd świetlicy starał się zaradzić uruchamiając pomiędzy Uckange a Ebange samochód, który bez przerwy od godziny 14 do rozpoczęcia uroczystości przewoził po siedem osób.

UWAGA!

LIEVIN (fosse 16)

LENS (fosse 11)

LOOS-EN-GOHELLE

Uroczystość gwiazdkowa dla dzieci uczęszczających na lekcje języka polskiego do szkół w wyżej wymienionych miejscowościach, odbędzie się w niedzielę dnia 17 stycznia o godzinie 15, w sali paronauzu (koło kościoła) w Loos-en-Gohelle, fosse 15.

Loteria fantowa oraz upominki z Polski dla wszystkich dzieci znajdujących się na sali.

Przy choince w Giraumont

NOWE PLANY SNUJE MŁODZIEŻ

Pogoda nie sprzyjała polskiej gwiazdce w Giraumont, deszcz padał przez cały niemal dzień, a jednak w sali merostwa zebrano się około 400 osób, by spędzić razem — zgodnie z polską tradycją — parę godzin przy choince. Łamano się opłatkiem, składano sobie życzenia na Nowy Rok i podziwiano występy polskiej młodzieży.

W programie był taniec śnieżek, powitanie choinki, wiersze o Ojczyźnie, inscenizacje „Krasnoludki”, polonez, polka lubelska, krakowiak i wiele innych występów.

PODZIĘKOWANIE

Komitet gwiazdkowy i nauczyciele z Rouvroj składają gorące podziękowanie zespołowi tanecznemu „Krakowiak” z Guesnain oraz jego kierownikowi p. Młocnowi za występ na uroczystości gwiazdkowej w Rouvroj-Noumea. Brawo, zespół „Krakowiak” Guesnain!

B. Przeniosło, nauczycielka.

IMPREZA ŚWIĄTECZNA W POTIGNY

Sala kina „Cavalier” w Potigny (Calvados) wypełniona była po brzegi. 180 dzieci, 600 dorosłych i 23 starszów spędzało w miłym nastroju wieczór gwiazdkowy. Wesołość panowała powszechna, a gdy na sali pojawił się św. Mikołaj, dzieci nie posiadały się z radości.

Uroczystości rozpoczęły się od przemówienia nauczyciela polskiego z Potigny, p. Władysława Gintera oraz delegatki Konsulatu generalnego z Paryża, po czym dzieci odśpiewały pieśni „Cześć polskiej ziemi”. A potem nastąpiły dalsze piosenki i wiersze o gwiazdce, NoWym Roku, o świątach i zimie. Dzieci opanowały wiersze bardzo dokładnie, mówiły ładnie, czystą polszczyzną. Uwagę zwracały recytacje następujących dzieci: „Dziecko polskie” L. Soleckiej, „Gwiazdka” S. Górak, „Nowy Rok” S. Barylak, „Choinka” R. Kasprzyk. Następnie odbyły się inscenizacje z udziałem 40 dzieci

Bollwiller

Miejscowy komitet gwiazdkowy serdecznie zaprasza wszystkich rodaków okręgu Bollwiller na uroczystość gwiazdkowo-noworoczną, która odbędzie się w niedzielę 17 stycznia o godzinie 15,30 w sali Foyer St-Charles (obok kościoła) w Bollwiller (Haut-Rhin).

Dzielnie spisał się zespół tancerzy, pełen werwy i zapału, mimo że... złożony z samych dziewcząt.

W Giraumont jest i biblioteka polska, są i sportowcy (w samej tylko rodzinie p. Adamczyka, liczącej 12 dzieci, połowa to piłkarze), a więc jest nadzieja, że zespół taneczny rozwinie się również. Wszystkie tancerki znajdują sobie na pewno bez trudu partnerów, wciągają ich do pracy w zespole i na przyszły rok na gwiazdkę okłaskiwac będziemy już „prawdziwy” zespół taneczny z Giraumont. Prawdziwy, to znaczy z chłopcami. Gwarancją urzeczywistnienia tych planów jest dzielny komitet gwiazdkowy z Giraumont w osobach pp. Chłosty, Ceglarka, Antonia, Adamczykowej, Pragi i Kozyrskiego.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele konsulatu polskiego w Nancy: p. konsul Mieczysław Ogonowski, p. Stanisław Markiewicz i p. Edmund Szott. Konsul życzył naszym emigrantom zgody, jedności i pomyślności w 1960 r.

z polskiej szkoły: „Listonosz” i „Sen”, w których wyróżniły się specjalnie: C. Kaniewska, J. Łabiak, S. Kępa, D. Jaskólska, D. Łyko, B. Ryba, C. Kępa, J. Brzózka, K. Kęsik. Również i w krakowiaku oraz w innych tańcach, do których akompaniował znany w Normandii akordeonista A. Łyko, wyróżniło się bardzo wiele dzieci.

Po rozdaniu upominków przez św. Mikołaja i polskie krakowiaki z Potigny dzieciom i starszom, odbył się seans wesołego polskiego filmu „Kłosze szczęścia”.

Za zorganizowanie tej ciekawej i miłej imprezy gwiazdkowej należy się uznanie jej organizatorom — pp. Tyłkowi, Golbie, Budzyńskiemu i Bończykowi. A.T.

« Tygodnik » dziękuje

Od Bożego Narodzenia otrzymujemy codziennie bardzo dużo listów, kart, biletów wizytowych z życzeniami powodzenia i rozwoju „Tygodnika Polskiego” w 1960 roku. Dziękowaliśmy już za tę serdeczną pamięć i za sympatię dla pisma. Ponieważ od tamtej pory napłynęło jeszcze bardzo dużo nowych życzeń z Francji, Belgii, Anglii, Niemiec i Luksemburga, poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania jeszcze raz.

A jednocześnie gorąco życzymy z naszej strony wszystkim Czytelnikom szczęśliwego roku.

ROUVROY — NOUMÉA

Mimo iż gwiazdka w Rouvroj-Noumea odbyła się w innej sali niż w latach ubiegłych, to jednak frekwencja nie była wcale mniejsza.

Program artystyczny ułożony przez panią Przeniosło, miejscową nauczycielkę, był bardzo udany. Kolędy, pieśni, tańce, wiersze i inscenizacje były ozdobą tego pięknego programu. Bardzo się podobały tańce w wykonaniu małych dziewczynek, jak również i inscenizacja „Miała Babuśka”. W Rouvroj Noumea, podobnie jak i w wielu innych miejscowościach, gdzie odbywały się uroczystości gwiazdkowe, ważnym punktem programu były tańce wykonywane przez zespół pieśni i tańca „Krakowiak” z Guesnain. Zespół ten, który odtarńczył z dynamizmem oberka i krakowiaka, specjalnie przyjechał na tę uroczystość, by pokazać swe umiejętności.

Przedstawiciel Konsulatu, p. Brzeziński, w swym przemówieniu



Komunikaty gwiazdkowe Marles-les-Mines

Uroczystość gwiazdkowa odbędzie się 17 stycznia w sali p. Lisa o godzinie 15,30. Serdecznie zaprasza się rodaków na tę uroczystość.

KOMITET

Hautmont

Miejscowy Komitet Gwiazdkowy i Komitet Jumelage Hautmont-Kalisz serdecznie zapraszają Polaków z Hautmont, Feignies i okolic na uroczystość gwiazdkową, która odbędzie się 17 stycznia o godzinie 17 w Centre Culturel.

W Hautmont wystąpi słynny zespół taneczny „Krakowiak” z Guesnain.

Avion. — Miejscowa gwiazdka odbędzie się w niedzielę 17 stycznia o godzinie 16 w sali Metropole. Wystąpi Centralny Zespół Młodzieży z Lens.

Saint-Etienne. — Gwiazdka dla dzieci z Saint-Etienne i okolic odbędzie się 24 stycznia w sali Amicale Laïque du Cret de Roch, 16-bis, rue Royet, Saint-Etienne, o godzinie 15. W Saint-Etienne wyświetlany będzie film pt. „Orzeł”.

Komitet

między innymi podkreślił „... że już mija tysiąc lat jak Polacy obchodzą to tradycyjne święto, święto, które w tym roku ma szczególnie uroczysty charakter, bo zbiega się z piękną rocznicą 1000-lecia powstania Państwa Polskiego...”

Po uroczystości gwiazdkowej zostały rozdane dzieciom i starszom podarki.

RAISMES PAMIĘTA O STARCACH

Niejednemu ze starszów, zebranych na uroczystości gwiazdkowej w Raismes-Sabatier, lzy napłynęły do oczu, gdy — jak to zwykle przy choince — rozpoczęło się wspomnianie kraju. Przyjęcie odbyło się 30 grudnia, stół zastawiony był obficie płackami i butelkami z czerwonym i białym winem, po którym pojawiła się kawa.

Przyjęcie odbyło się w bardzo miłej i pogodnej atmosferze. Starszy śpiewali wraz z dziećmi polskie pieśni, między innymi polski hymn narodowy, słuchali muzyki, przypatrywali się tańcom.

Piętnastu starszów otrzymało paczki, nadesłane z Konsulatu i po 5 NF.; pieniądze ofiarował starcom komitet gwiazdkowy.

Na uroczystości obecni byli

Ofiarność rodaka z Tours

W Tours zmarł p. Stefan Filipa, lat 74, członek Towarzystwa Rezerwistów i byłych Wojskowych.

Zbiórka przeprowadzona na pokrycie kosztów pogrzebu nie dała wprawdzie wystarczających funduszy, jednakże znalazł się rodak, który sytuację poratował. Jest to p. Jan Piotrowski, który ofiarnie złożył sumę 17.000 fr., za którą można było zorganizować pogrzeb. Kolonia polska z Tours, która z uznaniem powitała gest p. Piotrowskiego, prosi o wyrażenie mu tą drogą swej wdzięczności.

Antoni TOMCZAK

Gwiazdki..

w Ivry

Dzieci polskie ze szkół z Paryża i okolic zapraszają rodziców oraz wszystkich Polaków na uroczystość gwiazdkowo-noworoczną, która odbędzie się dnia 17 stycznia o godzinie 14,30 w Ivry, w „Salle des Conferences”, 9, rue Marat, metro Mairie d'Ivry.

Wyświetlany będzie także polski film pod tytułem „Kłosze szczęścia”.

w Libercourt

Uroczystość gwiazdkowa dla Polonii z Libercourt odbędzie się 24 stycznia o godz. 16 w sali św. Kazimierza, sztyb 5.

KOMITET

w Arenberg

W niedzielę 10 stycznia w sali p. Ciesielskiego w Arenberg odbyła się gwiazdka dla polskich starszów. Po przyjęciu starcy z Arenberg spędzili miły wieczór, słuchając polskich kolęd śpiewanych przez dzieci, oraz oglądając tańce ludowe w wykonaniu młodych artystów. Część artystyczną gwiazdki przygotowała nauczycielka pani Burzyńska.

USŁUGI PRAKTYCZNE

P. Franciszek OLEKSY, St.-Yorre (Allier):

Przepracowałem kilka lat w kopalni francuskiej. Czy mogę uzyskać zwrot wpłaconych pieniędzy do Kasy Ubezpieczeń na starość.

Według artykułu 149 dekretu z 27 listopada 1943 dla tych, którzy przepracowali mniej niż piętnaście lat w kopalni, renta starcza wynosi 1 procent całości zarobków z których górnik płacił składki w ciągu lat pracy. Jeżeli roczna renta nie przekracza 200 franków

Kasa zwraca wszelkie składki wpłacone przed 1 stycznia 1941, oraz 4 procent od całości zarobków, które służyły za podstawę do składek na pensję starczą, począwszy od powyższej daty.

P. Michał CHMIEL, Harbages par Seimeries i p. Jan MALEK, Seimeries (Nord):

Posiada Pan kilka morgów ziemi w Kraju i ponieważ nikt się nimi nie opiekuje, zachodzi obawa, że mogą one podpaść pod ustawę o dobrach opuszczonych.

Ażeby zapobiec tej ewentualności, należy mianować w Polsce pełnomocnika i upoważnić go do administracji i zarządu tą własnością w jak najszerszym tego znaczeniu ewentualnie oddania obiektu w dzierżawę, osobom trzecim za cenę i na warunkach, jakie pełnomocnik uzna za stosowne. Pełnomocnictwo takie nie daje pełnomocnikowi prawa do sprzedaży lub do darowizny powierzonej mu własności i może być w każdej chwili odwołane.

Akt ten należy sporządzić przed miejscowym notariuszem a podpis jego zalegalizować w Konsulacie.

P. Michał CZECH, Mouchy-le-Preux (Pas-de-Calais):

Po ukończeniu 60 lat, pracując w przemyśle od roku 1932, wniosłem prośbę o przyznanie mi renty starczej. Jestem zaniepokojony brakiem odpowiedzi i tym że już minęło przeszło pięć miesięcy od daty wystąpienia prośby.

Sprawy rent nie podlegają szybkemu załatwieniu i zdarza się że sprawa ciągnie się przez dłuższy okres. Niemniej jednak renta będzie Panu wypłacona od daty złożenia podania. Należy więc zacałować cierpliwie jeszcze pewien czas. Jeżeli sprawa będzie się przedłużała nienormalnie, zwrócimy się do Caisse Regionale d'Assurance Vieillesse, 48, rue Royale, Lille, z prośbą o wyjaśnienie.

MAJSTER KLEPKA RADZI

FOTOGRAFOWIE-AMATORZY NIE WYRZUCAJĄCIE KWASÓW!

Jak odświeżyć posrebrzone przedmioty?

Przy wywoływaniu filmów i odbitek fotograficznych pewna ilość srebra osiada w utrwalaczu, który zazwyczaj się wylewa, gdy jest już „stary”. Zaradny amator-fotograf jednak potrafi wykorzystać to srebro dla odnowienia naczyń srebrnych postępując w następujący sposób:

Wyczyścić jak zwykle srebro stolowe i zanurzyć na dwadzieścia minut w mocny ocet biały (vinaigre blanc fort).

Wyciągnąć szczypcami drewnianymi lub bakelitowymi (nie ruszać palcami po oczyszczeniu, gdyż powstaną plamy) i włożyć bezpośrednio do utrwalacza. Srebro powoli osadzi się na przedmiotach i nada im nowy połysk. Ten proces nie jest zbyt szybki, osad jest oczywiście znikomej grubości, ale ponieważ nie to nie kosztuje, można go powtarzać za każdym razem, gdy mamy dostateczną ilość starego utrwalacza. Po upływie około 24 godzin wybrać posrebrzone przedmioty i nadać im połysk pocierając, jak zazwyczaj proszkiem lub płynem specjalnym.

FILATELISTYKA

Moda na znaczki sportowe ciągle trwa

Na początku 1960 roku amatorzy znaczków sportowych otrzymają od poczty polskiej interesujący prezencik. Będzie to znaczek, na którym zobaczymy miniaturową reprodukcję znaczka FIS, wydanego w Polsce w 1939 roku. Przypominamy, że właśnie w owym czasie odbyły się w Zakopanem narciarskie mistrzostwa świata. Wspomniany znaczek (z górami na nartach) wejdzie w skład serii jubileuszowej, szykowanej w związku z setną rocznicą pierwszego polskiego znaczka pocztowego.

Znaczek „FIS” niewątpliwie stanie się bardzo poszukiwany, gdyż



nioną serię z racji Igrzysk Panamerykańskich: 1 c — piłka nożna, 3 c — pływanie, 20 c — bieg przez płotki, i dla poczty lotniczej 5 c — boks, 10 c — baseball i 50 c — koszykówka.

W Syjamie odbyły się igrzyska Południowo-Zachodnio Azjatyckie i dla ich upamiętnienia wydano serię: 10 st — brama stadionu, 25 st — widok stadionu, 1,25 b — łucznik, 2 b — krajobraz.

W Iranie, gdzie sport zapasniczy jest bardzo popularny, ukazał się znaczek przedstawiający walkę atletów.

Na tematy harcerskie wydrukowano trzy znaczki w Wietnamie Południowym — jak również 6 wienetek w Chinach z okazji dziesięciolecia harcerstwa ludowego.

Finlandia uczciła stulecie rocznicy narodzin Oihonny Kallio wydaniem znaczka pocztowego za 30 mk. Kallio wprowadziła do Finlandii gimnastykę (patrz ilustracja).

K. G.

UWAGA! CROIX, WASQUEHAL, FLERS-LEZ-LILLE, MARCQ-EN-BARBEUL, ROUBAIX I LILLE

Komitet gwiazdkowy przypomina, że gwiazdka dla dzieci odbędzie się 17 stycznia o godzinie 15,30 w Salle des Fetes merostwa Flers-lez-Lille, przy placu Constantin Descart. Patronat nad uroczystością objął mer miasta Flers, p. Jean Desmarests. Przewidziany bogaty program artystyczny dzieci i młodzieży zespołu „Kujawiak” z Harnes. Każde dziecko otrzyma podarek z Kraju. Dojazd tramwajem Mongy na linii Lille-Roubaix, przystanek Planché Epinoy.

W DZIEŃ NOWEGO ROKU POLONIA Z NORD i PAS-DE-CALAIS żegnała w Lille konsula gen. mgr Zamiarę



Emerytowany górnik, p. Ociechowski, z Mazingarbe, wręczył konsulowi generalnemu p. mgr. Zamiarę, górniczy upominek — lampę jaką kiedyś używano pod ziemią.

1 stycznia, pierwszy dzień Nowego Roku jest tradycyjnie już dniem składania życzeń przez Polonię, która gremialnie odwiedza polskie placówki konsularne na terenie Francji.

W roku bieżącym składanie życzeń zbiegło się na terenie północnej Francji z pożegnaniem dotychczasowego konsula generalnego w Lille mgr. Zamiary, który po kilkuletnim pobycie w Lille powraca do Kraju. Przybyło do gmachu Konsulatu PRL w Lille w dniu noworocznym kilkaset osób. Byli między nimi przedstawiciele polskich organizacji kulturalnych, starzy górnicy dziś już odprężający na zasłużonej emeryturze, przedstawiciele młodzieży oraz ci wszyscy, którzy uważali za swój obowiązek złożenie życzeń dla kraju na ręce oficjalnego przedstawiciela Polski.

Po złożeniu życzeń, zebrani przy tradycyjnej lampce wina serdecznie żegnali konsula generalnego mgr. Zamiarę.

Wiele było wzruszających przemówień, świadczących o wielkiej sympatii jaką cieszył się konsul Zamiara wśród Polaków zamieszkujących północne departamenty.

Przedstawiciele organizacji polonijnych wręczyli mgr. Zamiarze miłe upominki, które zawsze przypominają mu będą w kraju Polonię francuską. Zebrani gorącymi oklaskami nagrodzili przemówienie mgr. Zamiary, który dziękował obecny za okazane wyrazy sympatii.

Wiele godzin spędzili obecni w salonach konsulatu na towarzyskich rozmowach. Zyczone sobie na wzajem wiele szczęścia z okazji Nowego Roku, podkreślano pełną poświęcenia pracę mgr. Zamiary. W tym czasie kiedy starsi wiedli rozmowy, młodzież śpiewała piosenki.

Noworoczne spotkanie przedstawicieli Polonii w konsulacie generalnym w Lille, które przebiegało w niezwykle serdecznej atmosferze zakończyło się w późnych godzinach wieczornych.

Ambasadę PRL w Paryżu reprezentował p. radca Wengierow.



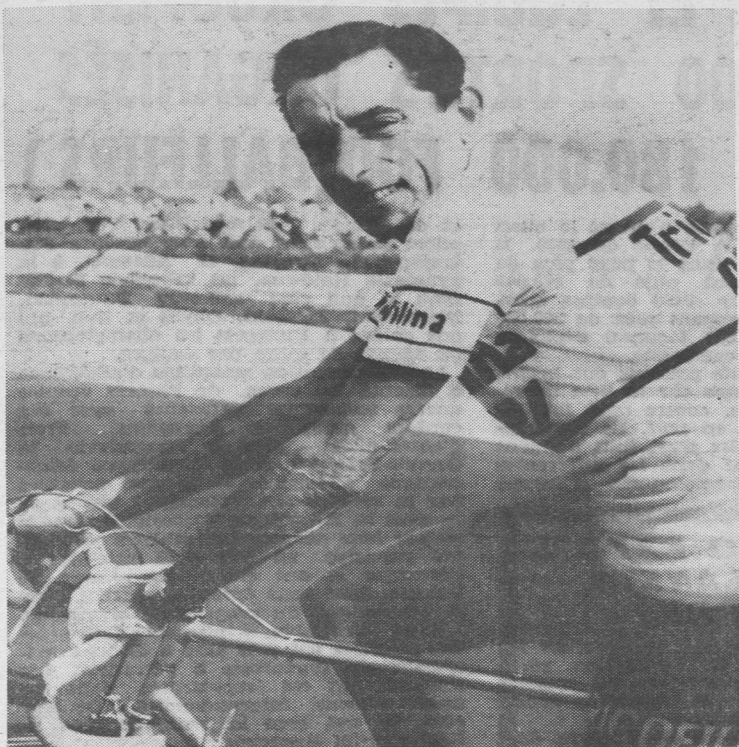
Również młodzież z Guesnain nie zapomniała o miłym upominku dla cieszącego się powszechną sympatią generalnego konsula z Lille.



A później wzniesiono tradycyjny kielich wina: 100 lat! Dosiego roku!

SUKCES NARCIARZY POLSKICH W SZWAJCARII

FAUSTO COPPI



Jedną z ostatnich zdjęć słynnego kolarza.

Bardzo dramatyczny opis konkursu hipicznego o Puchar Narodów rozegranego w Nowym Jorku w 1925 r. znajdujemy we wspomnieniach mgr. Adama Królikiewicza.

— Kolej na mnie. Wyjeżdżam na Jacku, trzymając „za mordę” to dzikie, rozszalałe zwierzę, które idąc na przeszkodę, wydaje z gardzieli swe niesamowite poszczekiwanie. Jacek tylko patrzy, gdzie by mi tu spać figla. Wydaje mi się, że jestem spokojny, choć uważa moja i nerwy napięte są kolosalnie. Idąc na drugą przeszkodę, Jacek swym narowistym znany nam sposobem, wyrwał mi się, zabierając ją przodem, co spadło na mnie ciężarem czterech punktów. Włosy stają mi na głowie, oczy pot zalewa, a tu przede mną o osiem kroków sterczy pionowy płot, tuż za nim wyrasta wysoko mur z drągiem. Regulując momentalnie Jacka i dalej szczęśliwie kończymy obaj bez błędów.

W pierwszym nawrocie mając 4 i pół karnego punktu byliśmy lepsi od Francuzów, najgroźniejszych naszych współzawodników. Na razie trzymaliśmy się na czele. Po nas pojechali Amerykanie, poważni, ale nie najgroźniejsi konkurenci.

Wkrótce po raz wtóry wyjechali znów Francuzi. Nie spodziewając się w pierwszej turze konkursu drugiego miejsca, nieco speszzeni stracili na fantazji. Nerwy ich nie wytrzymały. Pojechali tym razem

znacznie gorzej, zgarniając w sumie 23 punkty karne...

...Wjeżdżając na arenę jako trzeci, prędko zaliczamy nasze dotychczasowe wyniki punktowe — mamy odtąd 20 punktów karnych, a więc dużo mniej niż Francuzi. Zdaje sobie sprawę, że wystarczy jednak bym zrobił dwa „przody” i jedną „takitę”, a będziemy zgubieni. Na Jacku nie jest o to tak trudno.

Zbliża się decydująca chwila. Zwycięstwo lub przegrana wisi na włosku. Na widowni napięcie niezwykle. Jacek idzie dobrze. Raz po raz próbuje się wyrwać, lecz pilnuje go jak śmiertelnego wroga. Ryk, wrzask i gwizd powtarzany za każdym skokiem coraz bardziej podnieca jego chorobliwy, histeryczny temperament. Wytrzymujemy jednak jakoś w porozumieniu, mając jedno wyłamanie i jedną straconą taktikę — razem półtora karnego punktu. Zjeżdżam z areny cały mokry od wysiłku.

Mego przed chwilą śmiertelnego wroga — Jacka, którego ślepią zaczęły już znów rzucać wariackie błyski — głaszcząc po szyi jak najmilszego potulnego baranka.

Po chwili tuby megafonu ogłaszają tysięcznym widmom zwycięstwo Polski — której ekipa ma 21,5

W Grindelwaldzie odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie dla kobiet. W biegu na 10 km. startowały 4 Polki, które uplasowały się w pierwszej szóstce, potwierdzając tym samym, że po narciarskich państwach skandynawskich i ZSRR są najlepsze. Pierwsze miejsce zajęła Czerniawska-Peksa, przed Biegunówną. Czwarte i szóste miejsca zajęły: Gąsien-

ca-Daniel i Krzeptowska. W biegu rozstawnym 3 x 5 km. Polki w składzie Gąsienica, Biegun i Czerniawska, ponownie wykazały swą wyższość zajmując pierwsze miejsce przed NRF, CSR i NRD.

W Le Brassus starowali mężczyźni. W biegu na 15 km. wygrał Mantyranta (Finlandia) z przewagą zaledwie 8 sek. nad rewelacyj-

nym młodym Polakiem (zeszłoroczny junior) Rysulą. Wynik Polaka jest prawdziwą sensacją, gdyż wyprzedził wielu doskonałych biegaczy Finlandii i Szwecji. Rysulą tym samym okazał się najlepszym klasykiem państw Europy środkowej. Drugi Polak Mateja zajął siódme miejsce. W biegu rozstawnym 4 x 10 km. Polska zajęła trzecie miejsce za Finlandią i Włochami ale przed słynną Szwecją z przewagą ponad 2 min. W tym biegu dużą niespodziankę zrobili Włosi, którzy zajęli drugie miejsce ulegając słynnym Finom zaledwie o 11 sekund.

Pierwsze starty polskich narciarzy przed olimpiadą, która się odbędzie za miesiąc w Squaw-Walley (USA) są bardzo pomyślne dla polskich barw.

LENS REMISUJE W NIMES

Nie powiodło się pięciu pierwszym drużynom w klasyfikacji pierwszej ligi, prócz jedenastce z Reims. Nimes bowiem uzyskał wynik bezbramkowy z osłabioną drużyną górników z Lens. Racing paryski uległ na własnym boisku Sedanowi 2:3. Toulouse i Limoges przegrały w Nice' i Reims w identycznym stosunku 1:0.

W ten sposób przewaga Nimes nad drużyną Reims zmniejszyła się o jeden punkt i wynosi już tylko 4 punkty. Reims z kolei zdystansował Racing i Tuluzę mając obecnie 5 i 6 punktów przewagi nad nimi.

Wydawałoby się, że Nimes ma już tytuł w kieszeni, a jednak Reims nadal zachowuje swe szanse choć ma 4 punkty stracone w stosunku do Nimes, bo przecież zostało jeszcze 14 spotkań do rozegrania.

WYNIKI OSTATNIEJ NIEDZIELI
Nimes-Lens 0:0; Reims-Limoges 1:0; Sedan-Racing 3:2; Nice-Toulouse 1:0; Le Havre-Angers 5:0; Monaco-Valenciennes 2:0; Rennes-St.-Etienne 0:0; Sochaux-Bordeaux 0:0; Stade-Toulon 2:1; Lyon-Strasbourg 3:2.

KLASYFIKACJA
1) Nimes 40 pkt.; 2) Reims 36; 3) Racing 31; 4) Toulouse 30; 5) Limoges, Nice 29; 7) Le Havre 28; 8) Lens 27; 9) Monaco 26; 10) St.-Etienne 23; Valenciennes 23; 12) Angers 21; 13) Rennes, Sedan, Stade 20; 16) Sochaux 19; 17) Lyon 18; 18) Strasbourg 15; 19) Bordeaux 13; 20) Toulon 12.

Siatkarze polskiego Liceum niepokonani

W rozgrywkach akademickich Paryża O.S.S.U. w siatkówce biorą udział siatkarki i siatkarze Polskiego Liceum w Paryżu. W spotkaniach eliminacyjnych obie drużyny odniosły same zwycięstwa i dostały się do następnej rundy rozgrywek.

Dziewczeta wygrały z liceum Honore de Balzac (3:0) oraz dwa spotkania walkowerem. Chłopcy wygrali dwa razy 3:0 z Liceum Carnot i Ecole du Commerce oraz 3:2 z liceum St. Germain. To ostatnie spotkanie odbyło się na boisku Championnet. Na pozór słabo zbudowani fizycznie przeciwnicy nie byli łatwym orzechem do zgryzienia dla licealistów polskich o czym świadczy to, że spotkanie trwało prawie dwie godziny i to w pięciu setach. W pierwszym secie zawodnicy Polskiego Liceum będąc jeszcze w atmosferze powa-

kowej dali się zaskoczyć na końcówce przegrywając 17:15.

W drugim i trzecim secie opanowani na boisku uczniowie polscy, zdołali odnieść dwa razy przewagę w indywiduálnym stosunku 15:11. W czwartym secie role znowu się odwróciły. Przedstawiciele liceum St. Germain prowadzą znów 9:1, Liceum Polskie wyrównuje na 12:12 i prowadzi 14:12. Ale piękny zryw przeciwników daje im ostatecznie wyrównanie 15:15 i zwycięstwo setu 17:15. Stan meczu 2:2. W ostatnim decydującym secie na boisku wyróżniają się uczniowie Polskiego Liceum, którzy bezapelacyjnie odnoszą wysokie zwycięstwo w secie 15:4, wygrywając ostatecznie spotkanie 3:2.

Szóstka Polskiego Liceum grała w następującym składzie: Nosarzewski, Urbaniak, Pach, Musiata, Kolebacki i Fujarski. (K)

Przy bocznych podaniach przyziemnych często stosował taki manewr, iż przepuszczał piłkę i biegnąc obok niej ociągał się ze strzałem aż do chwili, gdy bramkarz zmienił pozycję, by kryć większą przestrzeń bramki. Wówczas Kałuża posyłał mu piłkę w opuszczony przed chwilą róg bramki. Józef wiedział o tym dobrze, iż większość bramek zdobywa się w momentach, gdy bramkarz jest w ruchu, w balanse i swoim manewrem celowo prowokował bramkarzy do zmian pozycji.

W momentach przebojów, na krótkich odcinkach, choć jak już wspomniałem w biegu na 100 m. miał przeciętne czasy — Kałuża zdobywał się na niezwykłą szybkość.

„Wielki gracz nie musi być rekordzistą w biegu na 100 m., musi jednak być szybszy od każdego przeciwnika na dystansie 20 m. Zawsze o to dbałem i przeprowadzałem specjalny trening, aby taką szybkość osiągnąć”.

Wybrał E.S.

WSPOMNIENIA (2)

karnych punktów.

I na zakończenie posłuchajmy co pisze dawny piłkarz „Cracovii” dr Stanisław Mielech o najlepszym chyba piłkarzu polskim okresu międzywojennego — Józefie Kałuży:

Kałuża nie miał dobrych warunków fizycznych. Był średniego wzrostu, wagi i przez pewien czas zagrożony gruźlicą. Na 100 m. biegał bynajmniej nie w rekordowych czasach, a siła jego strzałów była również przeciętna. Pomimo to był postrachem wszystkich bramkarzy.

Bramki „dobycywał dzięki niezwyklej celności strzałów, które oddawał z każdej pozycji i fenomenalnej orientacji w sytuacjach podbramkowych. „Kałuża — mówiono — ma oczy dokoła koszułki”. Miał on jakiś instynkt ustawiania się do piłki i wyczuwania jej drogi. Kałuża zawsze był przygotowany do przyjęcia centry, zawsze był na pozycji, w początkowej fazie biegu do centry wolno, później, bieg przyspieszał, a strzelał zwykle w największym pedzie, co wzmacniało siłę jego strzałów, z pierwszego dotknięcia piłki.

TELEFONEM Z KRAJU

Jak wiadomo Warszawa jest jednym z punktów startowych do tegorocznego raidu samochodowego do Monte Carlo. Z Warszawy startuje 28 samochodów, w tym pięć załóg polskich. 3 załogi: Kazimierz Osinski - Mieczysław Sochacki, Antoni Waynert - Ksawery Frank oraz Grzegorz Timoszek - Longin Bielek jadą na Simcach P60, pozostałe dwie: Stanisław Wierzbka - Marian Zatoń oraz Marek Varicella - Marian Repeta na polskich „Syrenach”. W Polsce uważa się, że ukończenie raidu przez „Syreny” będzie dużym sukcesem tych samochodów i ich kierowców.

W ramach 23 załóg zagranicznych pojedzie: 6 francuskich, 5 z NRF, 6 z CSR, 3 holenderskie, 2 angielskie i 1 austriacka.

Start do polskiego odcinka trasy odbędzie się w Warszawie w dniu 18 stycznia o godz. 22. Granice Polski zawodnicy opuszczą w dniu następnym około godziny 16 jadąc z Warszawy przez Gdynię, Poznań do Stubic. (es)

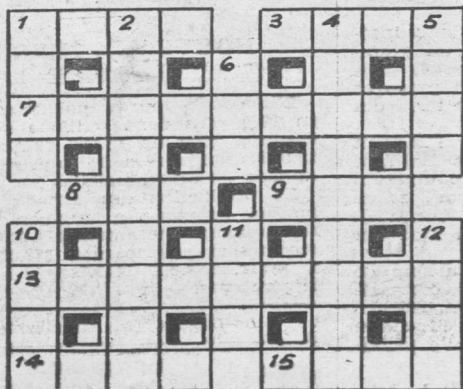
ROZRYWKI UMYSŁOWE KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) kłoda drzewa, dyl, 3) plac tenisowy, 7) miasto wojewódzkie nad Brdą, 8) spód naczynia, 9) krzew kwiatowy, 13) rodzaj gatunek, klasa, 14) pogoda, 15) wawrzyn.

Pionowo: 1) duża wyspa, której stolicą jest Hawana, 2) lekarz zarządzający oddziałem szpitalnym, 4) osoba znieślawiająca kogoś lub rzucająca nań kalumnie, 5) asy,

6) cztery kwartały, 10) jaja rybie, 11) „ja” po łacinie, 12) stolica Egiptu.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



LA PAGE FRANÇAISE

POUR LA 1-ÈRE FOIS LA PRODUCTION DE CHARBON DÉPASSERA CENT MILLIONS DE TONNES

L'année 1959 s'est achevée sur un grand succès de l'industrie minière polonaise, qui a dépassé de plus de 2.100.000 tonnes les chiffres fixés par le plan pour la production du charbon. La production totale a atteint en effet 99 millions 106.187 tonnes de houille. En même temps les indices technico-économiques, comme l'indice de productivité des mineurs, ont réalisé dans l'ensemble les accroissements et améliorations prévus par le plan.

Aussi les ingénieurs des houillères envisagent-ils avec optimisme la réalisation des tâches fixées pour l'année nouvelle. Pour la première fois dans l'histoire minière polonaise, la production annuelle de charbon passera le cap des 100 millions de tonnes. Le plan prévoit l'extraction de 103 millions de tonnes, soit 4 de plus que durant l'année écoulée. La majeure part de cet accroissement de production sera demandée aux houillères les plus récentes, mises en exploitation depuis la fin de la guerre.

Les indices technico-économiques seront également en augmentation. La productivité moyenne par journée de travail de mineur atteindra 1225 kg, soit quinze de plus que l'année dernière. La mécanisation sera activement poussée dans le traitement et le tri du charbon. Les investissements prévus pour la modernisation de l'industrie houillère dépassent six milliards de zlotys.

NOUVEAU TRAITEMENT CHIRURGICAL DU MAL DE POTT

Une nouvelle méthode de traitement chirurgical de la tuberculose vertébrale (mal de Pott) au niveau des poumons a été publiée à Gdansk au cours du congrès de la Société polonaise d'orthopédie. Elle éveille un vif intérêt à l'étranger comme en Pologne. Jusqu'ici les divers traitements — chirurgicaux ou non — de la tuberculose vertébrale au niveau des poumons ne permettaient pas une liquidation complète du foyer d'infection. Le nouveau procédé thérapeutique permet de guérir les formes les plus virulentes de cette maladie, qui représente une moitié des cas de tuberculose osseuse ou articulaire. Il est l'œuvre d'un jeune chirurgien-orthopédiste, le Dr Sowinski, directeur du sanatorium de tuberculose osseuse et articulaire d'Otwock.

NOUVELLES ECLAIR

- M. Nehru a signé le livre d'or du pavillon polonais à l'exposition agricole mondiale de New Delhi.
- Vient de paraître : l'annuaire statistique de Varsovie pour 1959.
- L'orchestre de la philharmonie nationale est parti pour une tournée de vingt jours en Grande-Bretagne.
- La cantatrice Stefania Woytowicz est rentrée en Pologne après avoir remporté un grand succès en Allemagne fédérale, notamment à Hambourg.

LES ALGUES DE LA BALTIQUE FOURNIRONT - ELLES DE LA NOURRITURE ET DES MATIÈRES PREMIÈRES POUR L'INDUSTRIE CHIMIQUE

L'Institut polonais de pêche maritime a entrepris des recherches qui débordent un peu de son cadre habituel. Elles concernent la possibilité d'utiliser les plantes qui poussent sur les fonds marins, soit pour certaines productions alimentaires, soit pour en tirer des matières premières destinées à l'industrie chimique.

En soit, cette utilisation des herbes maritimes n'est pas nouvelle. Elle est au contraire connue depuis la plus haute antiquité. Les Grecs donnaient parfois à leurs bestiaux des algues côtières lavées à l'eau douce. Cette pratique existe encore aujourd'hui dans de nombreux pays. En Asie, diverses sortes d'algues marines servent à la nourriture humaine, et la cuisine chinoise, qui est excellente, en utilise communément comme légumes. Les Japonais cultivent même une algue

TROIS ETUDIANTS ONT DISPARU DANS LES TATRA

emportés probablement
par une avalanche

Le monde des alpinistes est endeuillé par un nouveau drame de la montagne. Les victimes sont trois étudiants de Wrocław, tous alpinistes chevronnés malgré leur jeune âge : Jerzy Biederman, Józef Panfil et Mieczysław Henzold. Partis le 28 décembre au matin pour effectuer l'ascension d'une muraille rocheuse près du lac *Morskie Oko*, ils furent portés manquants le soir au refuge où on les attendait. Aussitôt alertée, une équipe de sauveteurs dirigée par le célèbre guide Richard Berbeka partit sur les traces des jeunes gens. En même temps une autre expédition de secours partait de Zakopane.

Les recherches ont dû être abandonnées après cinq jours d'efforts infructueux. Les sauveteurs harassés ne rentrèrent à Zakopane que lorsqu'ils eurent pratiquement perdu tout espoir de retrouver en vie les trois étudiants. L'un d'eux a déclaré : « Les trois jeunes alpinistes étaient partis par très beau temps, mais une tempête de neige se leva dans la journée. Deux éventualités sont à envisager. Ou bien les malheureux ont péri gelés contre la muraille ; mais cette hypothèse est la moins vraisemblable étant donné leur grande expérience de la haute montagne. Ou bien, et c'est à mon avis ce qui a dû se produire, ils ont été emportés par une des deux avalanches qu'on a observées dans la journée, et leurs corps ont été précipités dans le lac. »

Le sauveteur a ajouté qu'une nouvelle expédition partira malgré tout dans l'espoir de retrouver les corps des alpinistes, dès que se sera levé le brouillard épais qui, actuellement, supprime toute visibilité en montagne.

CLUBS ET ÉQUIPES GROUPENT 470.000 SPORTIFS ORGANISÉS (DONT 180.000 FOOTBALLEURS)

La presse de Varsovie a dressé le bilan du sport polonais à l'aube de 1960. Il existe actuellement dans le pays plus de 1400 clubs groupant plus de 170.000 membres. En outre 9400 équipes sportives paysannes groupant près de 300.000 membres (dont 52.000 femmes) déploient leur activité à la campagne.

En 1959 les sportifs polonais ont inscrit douze fois leurs noms sur la liste de recordmen du monde, contre onze fois en 1958 et quatre fois en 1957. Ils ont remporté douze médailles d'or, huit d'argent et treize de bronze dans les différentes disciplines aux championnats d'Europe

et du monde. Les médailles d'or sont allées notamment aux trois boxeurs Piętrzykowski, Drogosz et Adamski, à la gymnaste Kotówna, au kayakiste Kapłaniak et aux cinq sauteurs Pawłowski, Piatkowski, Zablocki, Ohyra et Zub, qui ont enlevé à Budapest les championnats du monde de saut par équipes.

La représentation masculine d'athlétisme a disputé au cours de l'année écoulée quatre rencontres officielles avec des équipes nationales étrangères. Trois d'entre elles — avec la Yougoslavie, la Grande-Bretagne et la République démocratique allemande — se sont achevées par la victoire des Polonais ; une seule — avec la République fédérale allemande — par leur défaite. Les athlètes polonais ont participé en 1959 à 61 meetings à l'étranger et ont établi des records de Pologne dans onze épreuves entrant dans la composition du programme olympique.

Dans l'ensemble — plus de 7600 sportifs polonais ont pris part à diverses manifestations organisées à l'étranger. Les Polonais ont été représentés dans 404 manifestations internationales. De leur côté, ils ont reçu la visite de plus de 5500 sportifs étrangers.

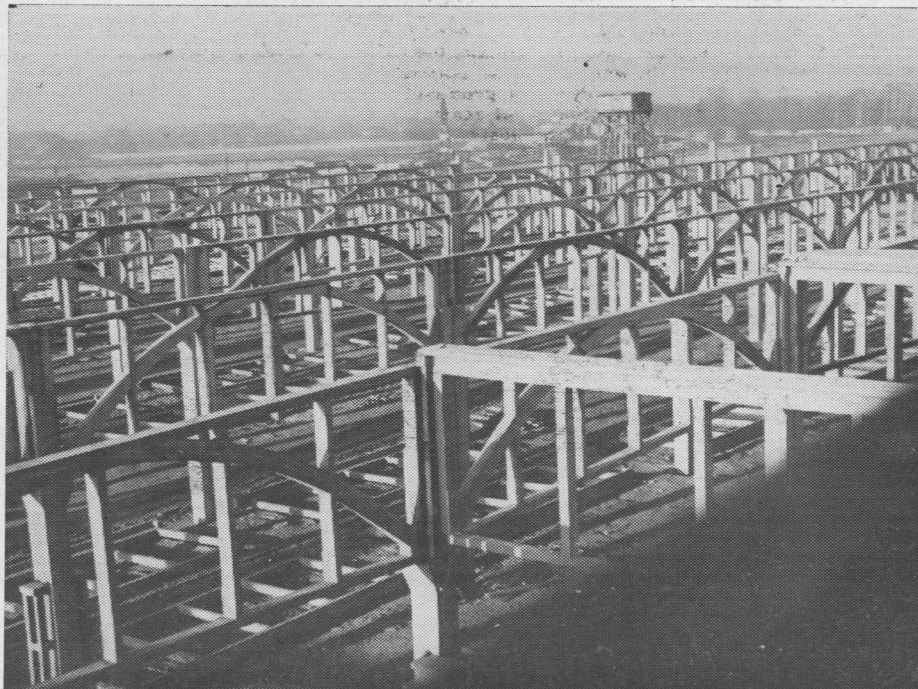
Notons, pour terminer, que c'est le football qui compte en Pologne le plus d'adeptes : sa Fédération groupe 180.000 adhérents. L'athlétisme est pratiqué par 27.000 personnes, soit deux fois plus qu'il y a un an. Par contre, on enregistre une diminution du nombre des fervents de la gymnastique, des échecs, de l'aviron et du pentathlon.

L'UNESCO EXPOSE « LA PLANÈTE TERRE »

« La Terre en tant que planète » tel est le thème de l'exposition qui s'ouvrira en mars prochain au Musée de la Technique de Varsovie sous l'égide de l'UNESCO.

Le dernier numéro du Bulletin du comité polonais pour l'UNESCO, qui apporte cette information, annonce également qu'une autre exposition aura lieu en juin sur « L'équilibre et le déséquilibre dans la nature ». Elle coïncidera avec la réunion en Pologne du congrès international pour la protection de la nature.

UNE USINE NAIT



A Lodz s'édifie une usine de production de transformateurs, qui sera une des plus modernes d'Europe.

4100 OUVRAGES SERONT EDITES CETTE ANNEE

Le plan d'éditions pour l'année en cours prévoit la publication d'environ 4100 titres, soit sensiblement autant que l'année précédente. On prévoit toutefois une augmentation du nombre des ouvrages scientifiques populaires, des encyclopédies, des dictionnaires, des ouvrages sociaux et politiques. En outre le tirage des manuels scolaires sera en augmentation sensible.

LE „CABO DE SANTA-MARTA” A ETE LIVRE AU BRESIL AVANT LA DATE PREVUE

Le 30 décembre, le chantier maritime de Szczecin a livré à un armateur brésilien la dernière des huit unités qu'il avait commandées aux constructeurs polonais. C'est le *Cabo de Santa-Marta*, jaugeant 6000 tx. Le plan prévoyait que sept navires seulement seraient construits en 1959.

CHASSEURS, SACHEZ CHASSER

Le nouvel almanach cynégétique pour 1960 a été mis en vente à Varsovie. Il contient d'intéressantes informations dans les domaines de la chasse, de la sylviculture et de la protection de la nature. On y trouve notamment les prescriptions qui réglementent la chasse en Pologne et l'adresse des autorités compétentes.

BAS ET CHAUSSETTES EN „ELASTIL”

Les ateliers textiles de Lodz ont commencé à produire des bas et des chaussettes en « elastil », fibre synthétique de fabrication polonaise.

NOUVEAUX PROGRES DE L'INDUSTRIE LOURDE

L'industrie lourde polonaise a produit en 1959 plus de 4 millions de tonnes de laminés, plus de 13.600 camions, environ 13.000 automobiles de tourisme et 13.300 wagons de marchandises.

La production des articles de consommation courante a augmenté de 25 %, comprenant notamment 115.000 motos, scooters et vélomoteurs, 370.000 machines à laver, 120.000 téléviseurs et 29.000 réfrigérateurs.

Le Gérant : M. Banaszklewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.
7, rue Cacas, Paris (9^e).

P O W R Ó T

BYŁ jednym z tych żołnierzy Warszawskiego Powstania, konspiracyjnych bojowników o wolność, którego późniejsze, popowstaniowe losy i wydarzenia polityczne osadziły w ciału. Po wyzwoleniu, ulegając namowom lub domniemanym racjom politycznym czy własnym obawom — wybrał raczej wieloletni pobyt na obczyźnie, niż życie we własnym kraju. Różne były koleje jego losu, jak różne są dole i niedole emigrantów, szukających poza granicami ojczyzny powszedniego chleba i zwyczajnego życia.

Obraz kraju, w którym ubiegła jego młodość, przychodzi w pamięci w chwilach samotności i tęsknoty za czymś, co się utraciło, za czymś, czego nie ma, co pozostało daleko. Nostalgia staje się z czasem obsesją, z którą trudno walczyć i wtedy szukają oni i jemu podobni możliwości powrotu, powrotu na dzień, tydzień lub miesiąc, a czasem i na zawsze. Jadą z różnych stron świata, cel zawsze ten sam: Polska.

Jego konspiracyjny pseudonim był: Siwego. Pod takim imieniem pozostał w pamięci tych, z którymi wspólnie walczył, do których dziś przyjechał. Przy-

jechał odnaleźć to, czego nie ma, Warszawę z 1944 roku, z jego młodości. Jest zaś tylko Warszawa 1959, Polska w piętnaście lat po wojnie, inna, do dawnej niepodobna. Inni także są dzisiejsi ludzie, próci, niepamiętający romantyki okupacyjnej walki, zajęci Worzeniem nowego, innego świata. Nikt już nie żyje tym, co dla Siwego w jego wspomnieniach i tęsknocie było najważniejsze — pamięcią smutnych, tragicznych dni, złym okupacyjnym snem.

I to jest pierwszy konflikt Siwego z rzeczywistością.

Dawni towarzysze broni, zapamiętani jako ludzie silni i odważni, wytrzymali na wszelkie trudy życia, dzisiaj niczym się nie różnią od zwykłych zjadaczy chleba. Odeszła, zaniknęła w potoku życia ich wybujała ideowość, żarliwe umiowanie ideałów. Oto oni, smutne resztki tego, co przedstawiali sobą piętnaście lat temu.

Literat Wolski, ongiś ideolog całej grupy podziemnej, który stał się „normalnym” karierowiczem. Nie reprezentuje on tych ludzi, których w czasie wspomnieniowych wędrówek po ulicach stolicy spotyka Siwego.

Ina, lekarka z Pogoto-

wia Ratunkowego, pierwsza miłość Siwego, łączniczka, teraz tylko zwykła, zawiedziona kobieta, nie gardząca Wódką i... mężczyznami. Kocha jeszcze Siwego, ale nie to już ani dla niej, ani dla niego nie znaczy.

Andrzej, towarzysz broni, jest szoferem.

Dowódca ugrupowania, Kapitan, jest emerytem, z trudem zarabiającym na życie. Najczęściej wspomniani są dziś najmniej interesujący i wazni.

I to jest drugi konflikt Siwego z otoczeniem.

Jedyną pozytywną postacią jest Magda, żona Wolskiego, dla której wraz z pojawieniem się Siwego, człowieka prawego i bezkompromisowego, powstać może staję we właściwym świetle. Jej prawdziwą miłością staje się Siwego, który wszakże zamierza wyjechać, powrócić do Francji, do Paryża, gdzie osiadł na stałe, znając pracę i dom.

I to był trzeci konflikt Siwego.

W czasie wędrówek po mieście, po nieistniejących już ulicach, wśród nowych domów i fabryk, w czasie wypraw do miejsc, związanych z jego przeżyciami, poznaje innych ludzi, prostych mieszkańców stolicy, budowniczych nowych domów, arterii komunikacyjnych, stadionów, ludzi borykających się zwycięsko z trudną rzeczywistością dnia teraźniejszego. Oni to przypadli mu do serca, zachwycili, porwali swoją miłością codziennego życia, nieugiętością.

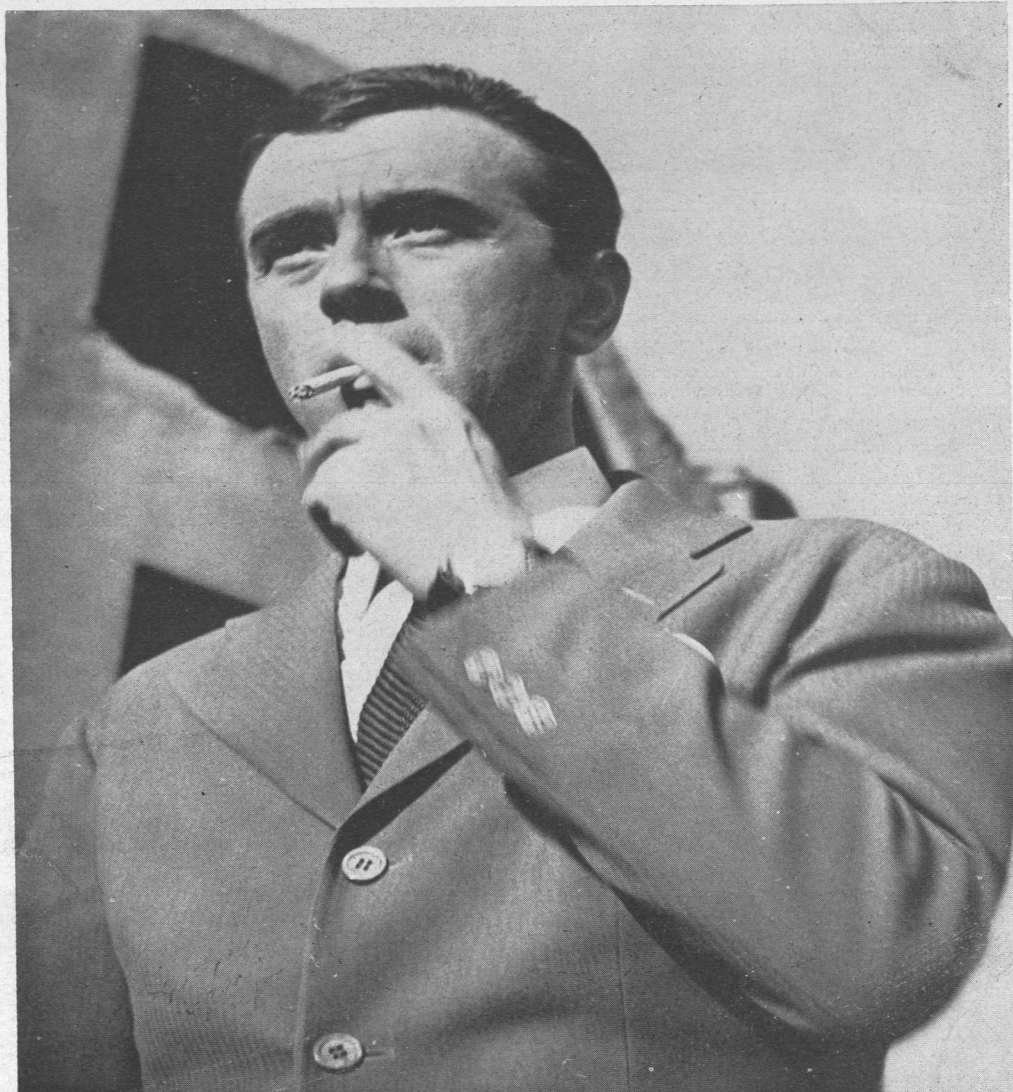
I to był czwarty, decydujący konflikt Siwego, który obudził w nim pragnienie pozostania w kraju na zawsze. Rzeczywistość polska 1959 roku zwyciężyła przeszłość, jeden z polskich tułaczy powrócił do ojczyzny, do Polski 1959 roku.

Scenariusz „Powrotu”, opracowany został przez Romana Bratnego na podstawie jego powieści pt. „Szczęśliwi torturowani”, jednakże w dużej mierze odbiega od treści książki.

W roli Siwego zobaczymy Andrzeja Łapickiego, niezwykle utalentowanego aktora, który, mimo młodego wieku, był już reżyserem kilku sztuk teatralnych i jest... wykładowcą w warszawskiej Szkole Teatralnej. Pisarza Wolskiego gra Saturnin Żurawski; Magdę, jego żonę, Maria Ciesielska; Inę, lekarkę, Alina Janowska; Kapitana, Kazimierz Opałowski; Andrzeja, szofera, Józef Nowak; jego żonę, Kalina Jędrusik-Dyगतowa.

Autorem zdjęć jest Kazimierz Konrad.

Mieczysław WALASEK
Zdjęcia:
Jerzy TROSCZYŃSKI



Siwego — Andrzej Łapicki.



Siwego odwiedza miejsca walk powstańczych.



Podczas zdjęć do „Powrotu” odwiedził ekipę przedstawiciel ambasady francuskiej (po środku).



Siwego odnajduje w Warszawie stare kąty.

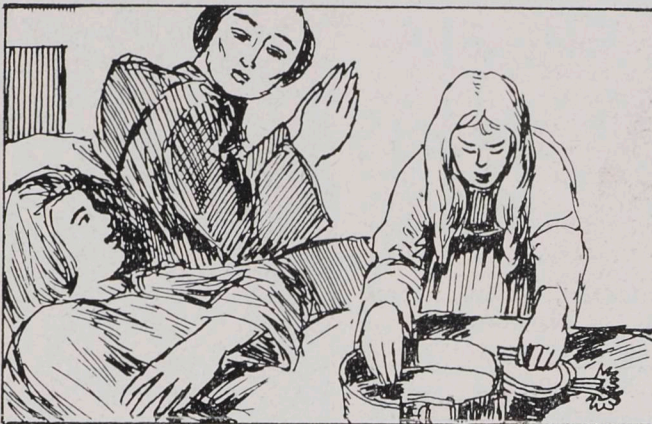


KRZYŻACY



WG. POWIEŚCI
H. SIENKIEWICZA

Młody rycerz Zbyszko z Bogdańca składa rycerskie ślubowanie córce groźnego Juranda ze Spychowa — Danuście Jurandównie. Pragnąc wypełnić ślubowanie Zbyszko napada na Krzyżaka Kunona Lichtensteina, nie wiedząc, że jest on posłem krzyżackim. Sąd skazuje go na karę śmierci. Z rąk kata wydobywa Zbyszka Danuśka Jurandówna, która zarzuca mu na głowę białą natęczkę. Jest bowiem staropolski obyczaj, że niewinna dziewczeczka może ocalić życie skazanemu, jeżeli zgodzi się go poślubić. Zbyszko jest ocalony. Z niewiadomych przyczyn Jurand ze Spychowa odmawia młodzieńcowi ręki córki. Tymczasem Zbyszko zmuszony jest powrócić do Bogdańca z chorą Maćką. Tam młody rycerz poznaje Jagienkę Zychówną, z którą razem jeździ na polowania. Między młodymi zawiązuje się przyjaźń. Opiekun Jagienki — opat z Tulczy namawia Zbyszka, by poślubił Jagienkę. Tego samego pragnie Maćko. Zbyszko, wierny ślubom złożonym Danuście odmawia. Wkrótce opuszcza Bogdańiec. Jagienka podarowuje mu na drogę swego giermka — Czecha Hławę. Zbyszko przygarnia do swego orszaku handlarza relikwiami — Sanderusa. Po drodze młodzieniec natyka się na nieznanego rycerza. Byli to posłowie na dwór księcia Janusza. Zbyszko również tam jechał, albowiem na dworze księżnej przebywała Danuśka. Po radosnym przywitaniu cały dwór udał się na łowy. Zbyszko uratował życie księżnej i Danuście, które zaatakował obrzymi tur. Sam jednak został ciężko poturbowany przez zwierza.



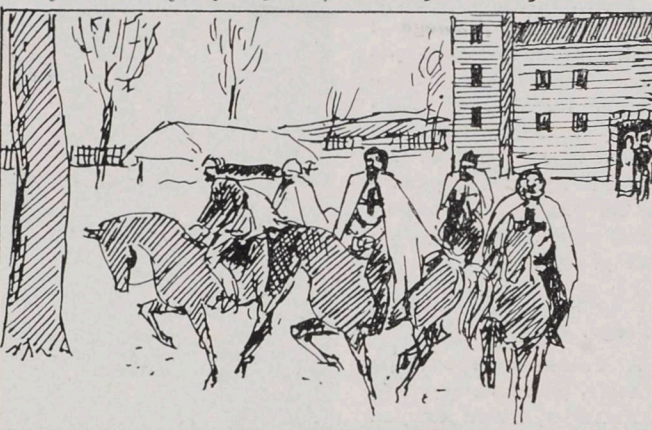
Ksiądz Wyszoniek opatrzył rany Zbyszka, ale nie ręczył za wyzdrowienie. Zbyszko był bardzo słaby. Danusia z księżną doglądały go codziennie. Księżna wiedząc, że nic by mu większej radości nie sprawiło jak pas rycerski ubłagała księcia by pasował Zbyszka. Ksiądz chętnie na to przystał. „Niech je poniesie Danuśka!” — powiedział. Kładąc na łożu Zbyszka pas z ostrogami Danuśka wykrzyknęła radośnie: „Zbyszku! Teraz musisz być zdrowy! Pan cię rycerzem pasował!” „To dzięki najjaśniejszej pani!” — podziękował księżnej Zbyszko, za otrzymane wyróżnienie.



w czasie gdy Zbyszko się cieszył ze swego rycerskiego pasa — zaszedł na dworze księcia nieprzewidziany wypadek. Przybył bowiem rycerz de Fourcy i opowiedział następującą nowinę: Kilku znacznych rycerzy zachodnich, którzy gościli u Krzyżaków, nasłuchawszy się opowieści o Jurandzie postanowili wyzwać strasznego rycerza. W wyniku starcia jeden tylko de Fourcy ocalał. Reszta zaś rycerzy jęczała w niewoli u Juranda, bądź padła w bitwie. De Fourcy postanowił prosić księcia, by ten wpłynął na Juranda i nakłonił go, aby zechciał jeńców wypuścić.



Podniewceni tę skargę posłowie krzyżacy i zażądali od księcia przykładnego ukarania Juranda. „Zaczepiliście sami strasznego rycerza, a że was pobili podnieście krzyk” — oświadczył ksiądz. „Jak Zakon Zakonem nigdy jeden człowiek nie wyrządził nam tyłu krzywd” — powiedział stary Zygfryd de Lowe. „Jurand był kiedyś inny. Ale mu umiłowana niewiasta skonała na waszym powrozie! Samiście sobie winni!” — odparł ksiądz. „Jurand podnosi swój miecz przeciw Zakonowi, przez co samego Zbawiciela obraża. A jakież kary na to potrzeba?” — pytali Krzyżacy.



„Bogiem nie wojuj, bo go nie oszukasz!” — wykrzyknął ksiądz. „Który z was chciałby się potykać z Jurandem — daję na to pozwolenstwo! Jeśli pobije Juranda — jeńcy wyjdą z niewoli.” Ale Krzyżacy woleli nie ryzykować. Obrażeni opuścili dwór księcia. Gdy oddalili się nieco i zostali bez świadków, gruby Hugo de Danweld zaczął wymyślać panu de Fourcy: „Po coś powiedział, że pierwsi wyzwolicie Juranda do walki?” „Bo prawda!” — odparł rycerz. „Trzeba było skłamać!” „Spokój! Ten rycerz jest gościem naszego Zakonu!” — zauważył w pręgę Zygfryd.



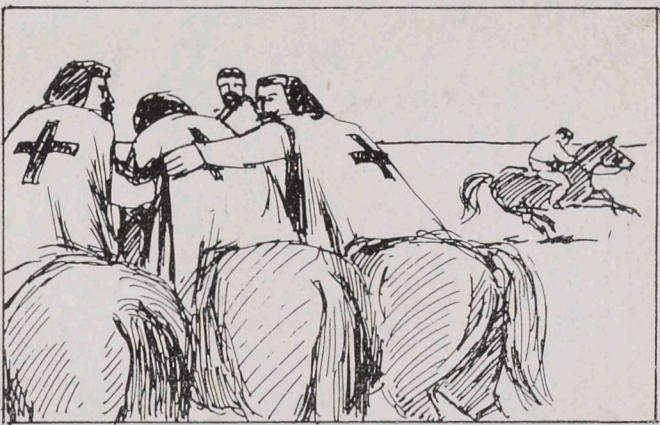
„Złotym siły i uderzymy na Spychow! Trzeba raz skonczyć z tym krwawym psem!” — zawołał brat Rotgier. „Mistrz nie pozwoli. Trzeba szukać jakiegoś podstępu!” — powiedział Hugo. Nagle wykrzyknął: „Przecież Jurand ma córkę. Gdybyśmy ją porwali, oddałby za nią tylko zakładników, ale siebie samego razem ze Spychowem!” „To jest myśl! Wyślijmy delegację do księcia niby to z listem od chorego Juranda z prośbą o wydanie córki” — rzekł uradowany proponującą Zygfryd de Lowe. „A wypuścicie ją jak dostaniecie Juranda?” — zapytał de Fourcy.



„Gdybyśmy ją wypuścili cały świat by się dowiedział, żeśmy ją porwali!” — rzekł gruby Hugo. „Gdzie wasza rycerska cześć! Hańbą chcecie służyć Bogu! Nie dopuszczę do tego!” — wykrzyknął de Fourcy. „A w jaki sposób nie dopuścisz?” — zapytał Hugo i zbliżył się do rycerza. „Zawrócę do księcia i go ostrzeżę!” — wykrzyknął de Fourcy. „Nie uczynisz tego!” — zagroził mu Hugo. „Uczynię!” — zawołał porwoczo de Fourcy. „Na ten miecz i na świętego Dionizego, przysięgam!” — lecz nie zdążył dokończyć, bo Hugo Danweld pchnął go nożem w bok.



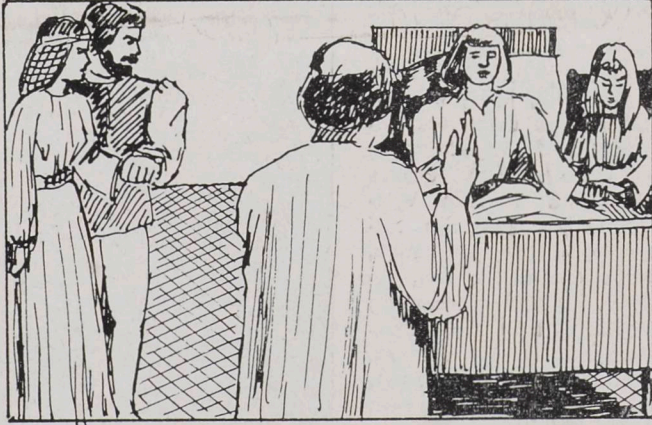
De Fourcy wrzasnął strasznym głosem i zwał się na ziemię. „Tak Bóg karze zdrajców!” — powiedział Danweld. Nagle na drodze pojawił się jakiś jeździec. „Kimkolwiek jest ten człowiek, musi zginąć” — szepnął Zygfryd. Jeździec podjechał tymczasem bliżej i zakrzyknął: „Czelem, mężni rycerze! Wysłał mnie do was rycerz z Bogdańca i kazał powiedzieć, że za to żeście obszokali jak psy Juranda pozywa was na walkę!” Czech zbliżył się do Danwelda. „Więc powiedz mu, że ja o tak odpowiadam!” — i chciał go pchnąć nożem, lecz Hława uprzedził go.



Czech przewidział zamiar Krzyżaka i złapawszy go za rękę wykręcił ją tak, że stawy chrupnęły. Dopiero gdy usłyszał ryk bólu spiał konia i pomknął jak strzała z powrotem. Pozostali Krzyżacy nie zdążyli mu zastąpić drogi. Próbowali go gonić, ale na daremno. Danweld zaś związał się z bólu. Zawrócił więc do nieg, a jeden skoczył po wóz. „Jak wam jest?” — spytał de Lowe. „Teraz nie czuję wcale ręki!” „Giermek, niestety, uciekł! Co robić?” — odzywano się lekliwie. „Powiedzmy, że giermek zabił de Fourcy!” — odparł na to słabym głosem Hugo Danweld.



Wróciwszy Hława opowiedział o przygodzie z Krzyżakami. Nikt nie mógł zrozumieć po co Krzyżacy zamordowali rycerza de Fourcy. W trzy dni później przybyła zapowiedziana służka Zakonu i przywiozła balsam dla Zbyszka. Zbyszko czuł się jednak i bez tego lepiej. Radość jego pomieszała niespodziewane wydarzenie. Oto przyjechała delegacja z pismem od Juranda, w którym ksiądz Kaleb donosił, że część Spychowa się spaliła, a rannemu Jurandowi grozi ślepotą. Z tej przyczyny wzywa córkę, bo chciałby ją przedtem jeszcze koniecznie zobaczyć!



Księżna, gdy jej ksiądz Wyszoniek przeczytał ten list przez pewien czas nie mogła słowa przemówić. Zbyszko zaś, dowiedziawszy się o Jurandowym nieszczęściu rzekł do Danusi i księżnej: „Miłościwa pani! Był ci mi Jurand przeciwny w Krakowie, prawda, ale gdyby ojciec Wyszoniek dał mi ślub, to niechby potem jechała do Spychowa. Żadna moc ludzka mi jej nie wydrze.” „Bóg się Boga!” — przestraszyła się księżna. „Miłościwa pani!” zaczęła ją błagać Zbyszko z Danuską o udzielenie zgody. „Niech ksiądz Wyszoniek zdecyduje!” — ustąpiła księżna.



Ojciec Wyszoniek z początku się wykręcał, ale w końcu uległ. Nie minęła godzina i młodzi byli już gotowi do ślubu. Znaleźli się też świadkowie. Gdy ceremonia dobiegła końca księżna odezwała się: „Radujcie się dzieci! Już ona teraz twoja a ty jej!” „Nie na długo cię opuszczam Zbyszku! Zbaczysz, że przyjadę tu z tatusem. Nie będzie tobie on przeciwny!” Zbyszko przytulił ją po raz ostatni, a gdy Danuśka była już na podwórzu kazał sobie łożo przysunąć do ołtarza. „Ostawajcie z Bogiem!” Na progu zęgnali dziewczynę księżna i rycerz de Lorche oraz liczni dworacy.